Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 587. Lwów, wtorek dnia 19. marca 1912. Rok II.

Przesilenie w parlamencie wiedeńskim.

Przedświąteczny program prac Izby. — Polacy a Niemcy. — Losy ustawy o drogach wodnych. — Ugoda czesko-niemiecka. — Zapowiedź przesilenia. — Niemcy zizolowani. — Możliwość nowego ugrupowania stronnictw.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 marca.

Z powodu tego, że dzień dzisiejszy jest dniem św. Józefa, patrona kilku krajów alpejskich, wyrazili posłowie alpejscy życzenie, aby dano im możność spędzenia dnia dzisiejszego w ich okręgach wyborczych.

W czwartek znów odbędzie się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego dreadnougtha austro-węgierskiego w Tryeście, w której bierze udział 92 posłów, członków rozmaitych stronnictw. Wobec tego porozumiano się, że w ciągu bieżącego tygodnia w plenum nie zapadnie żadne rostrzygnięcie a będzie się tylko dalej toczyła dyskusya w sprawie przedłożenia wojskowego.

Pierwsze czytanie przedłożenia w o j s k o w e g o potrwa cały tydzień, a w piątek plenum załatwi jeszcze ewentualnie sprawozdania komisyi legitymacyjnej. Głosowanie nad wnioskiem K ö r n e r a odbędzie się dopiero wówczas, skoro rokowania między niemieckim Związkiem narodowym a Kołem polskiem wydadzą jaki stanowczy rezultat. Jutro konwent seniorów ustali dalszy program prac dla sesyi przedświątecznej, przyczem oczywiście kwestya noweli o d r o g a c h w o d n y c h pierwszą odgrywać będzie rolę. W kołach politycznych spodziewają się, że niemiecki Związek narodowy, celem uniknięcia rozluźnienia stosunków między N i e m c a m i a P o l a k a m i, zgodzi się na odbycie pierwszego czytania tej noweli przed świętami.

„Neue Freie Presse“ stwierdza, że gdyby Niemcy mieli czynić trudności takiemu załatwieniu noweli, to pozostają jeszcze zawsze dwa wnioski pośredniczące, mianowicie wniosek popierany przez prezydenta Izby, aby 14 ważniejszych przedłożeń, które mają być załatwione w najbliższych tygodniach, przekazano bez pierwszego czytania komisyom, a drugi wniosek, aby w przyszłym tygodniu załatwiono kilka pomniejszych naglących przedłożeń, a pierwsze czytanie noweli o budowie d r ó g w o d n y c h postawiono jako pierwszy punkt porządku dziennego n a p i e r w s z e m p o s i e d z e n i u p o ś w i ę t a c h. Argumentują bowiem, że podczas feryi świątecznych komisye i tak pracować nie będą, że przeto Polacy powinniby się zgodzić na ten drugi wniosek. Narodowy Związek niemiecki dziś przeprowadzi nad tą sprawą dyskusyę.

Parlamentarna komisya Koła, jakoteż Koło samo dziś zadecyduje co do stanowiska wobec wniosku Körnera.

„N. Fr. Presse“ donosi, że miarodajne czynniki Koła oświadczyły, iż klub w żadnym wypadku nie będzie głosował za nagłością wniosku, ponieważ istnieje już dawniejsza uchwała Koła, że nie należy nigdy głosować za tego rodzaju wnioskami naglącymi.

Poza tem tydzień [illegible] zapełniony będzie dalszemi jeszcze rokowaniami pomiędzy rządem a stronnictwami i stronnictw pomiędzy sobą. Przedewszystkiem wchodzą w bieżącym tygodniu w stadyum decydujące r o k o w a n i a u g o d o w e c z e s k o - n i e m i e c k i e. Poza tem mają być kontynuowane rokowania rządu ze stronnictwami w sprawie f a k u l t e t u w ł o s k i e g o. Jak twierdzą, minister oświaty H u s s a r e k miał poczynić Słoweńcom pewne oświadczenia co do koncesyi dotyczących uniwersytetu zagrzebskiego, aby ich pozyskać w ten sposób dla stanowiska rządu w sprawie fakultetu włoskiego.

„N. Fr. Presse“ powiada, że gdyby te pogłoski miały się stwierdzić, to musiałoby to wywołać w narodowym związku niemieckim pewnego rodzaju zniechęcenie wobec ministra oświaty, ponieważ stronnictwa niemieckie zajmują stanowisko, że na tym punkcie nie powinno się czynić żadnych koncesyi wobec Słoweńców,

Komisya b u d ż e t o w a i subkomitety komisyi f i n a n s o w e j prawdopodobnie już nie będą mogły rozwinąć merytorycznej działalności. Subkomitet dla p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h odbędzie wprawdzie w czwartek posiedzenie, ale posiedzenie to będzie miało charakter czysto formalny.

„Zeit“ kreśli dziś dość pesymistyczny obraz sytuacyi parlamentarnej i oświadcza, że wszystko wskazuje na to, iż przygotowuje się jakaś „nowa sytuacya“. Akcya Koła polskiego, która stanowczo żąda, aby jeszcze w sesyi przedświątecznej wzięto pod obrady nowelę o budowie dróg wodnych, może — jak twierdzi „Zeit“ — spowodować bardzo ważny p r z e w r ó t w u g r u p o w a n i u s t r o n n i c t w w parlamencie. Może się mianowicie wyłonić takie ugrupowanie, że n a r o d o w y Z w i ą z e k n i e m i e c k i b ę d z i e z i z o l o w a n y. Czesi i socyaliści zajęli wobec życzeń Koła polskiego co do pierwszego czytania noweli wodnej przed świętami, stanowisko przychylne. Wobec tego Niemcy znaleźli się w sytuacyi dość trudnej. Prócz tego zdarzenia czysto zewnętrzne przyczyniły się także do zaniepokojenia Niemców. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu kilkakrotnie odbywały się konferencye czeskich posłów, w których brał udział także minister robót publicznych, T r n k a.

Konferencye te dotyczyły w pierwszym rzędzie kwestyi budowy dróg wodnych. Otóż fakt, że minister Trnka brał udział w tych konferencyach, wywołał w kołach niemieckich pewnego rodzaju zniechęcenie, ponieważ jak wiadomo, Czesi swego czasu bardzo energicznie protestowali przeciw temu, aby minister sprawiedliwości Hochenburger brał udział w posiedzeniach niemieckiego Związku narodowego. Przytem wskazują Niemcy na to, że Czesi posiadają wprawdzie w gabinecie dwóch ministrów, dr. Brafa i dr. Trnkę, ale mimo wszystko oświadczają, że z tego samego faktu nie można jeszcze wnioskować o żadnem zobowiązaniu Czechów do zdeklarowania się względem ich stanowiska wobec rządu i względem ich obowiązku współpracowania w parlamencie. Niemcy oświadczają wobec tego, że współudział Trnki w obradach czeskich nie da się absolutnie pogodzić z takiem zapatrywaniem.

Dalej także konferencye ministra oświaty Hussareka ze Słoweńcami i Rusinami w sprawie fakultetu włoskiego wywołały w kołach niemieckich zaniepokojenie. Powszechnie sądzą z powodu tego, iż w parlamencie przygotowuje się n o w e u g r u p o w a n i e s t r o n n i c t w, przyczem oczywiście największe zainteresowanie skupia się około kwestyi stosunku między narodowym Związkiem niemieckim a Kołem polskiem.

Jeśli Polacy przy wniosku Körnera głosować będą za nagłością, to oznaczałoby to, że chcą zerwać swe stosunki z Niemcami. Jeśli jednakowoż ograniczą się tylko do absencyi i przez to uniemożliwią przyjęcie nagłości wniosku przez większość ²/₃, to sytuacya będzie mniej poważna. W każdym razie najmniejsze zachwianie ministra Hochenburgera musiałoby sprowadzić zmianę stosunku między Niemcami a Polakami, jakoteż stosunku między Niemcami a rządem.

„Zeit“ wskazuje dziś także na to, że w Kole polskiem panuje pewnego rodzaju zniechęcenie wobec rządu, a to dlatego, ponieważ nie zawiadomiono posłów wczas o tem, kiedy nastąpi odpowiedź na interpelacye w sprawie fabryki broni i w sprawie sezonowych robotników galicyjskich.

Koło zarzuca rządowi, że właśnie wskutek tego, że nie zawiadomiono Koła na czas, nie można się było przygotować odpowiednio do głosowania nad wnioskami komisyi drożyźnianej. Wszystkie te okoliczności wykazują — jak twierdzi „Zeit“ — całą powagę obecnego położenia.

Rada ministeryalna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem hr. Stürgkha rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra Długosza. Rada trwała dwie godziny i dotyczyła bieżących spraw politycznych.

Projekt zniesienia loteryi liczbowej.

Wiedeń. (TBK). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Zaleski wniósł projekt ustawy w sprawie loteryi klasowej i zniesienia loteryi liczbowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd wniósł dziś w Izbie posłów przedłożenie o wprowadzeniu loteryi klasowej. Loterya dotychczasowa nie zostanie zniesioną, będzie ona jednakowoż ograniczaną w miarę dochodów z loteryi klasowej.

Sprawy zagraniczne.

Skutki wojny trypolitańskiej.

Zaostrzenie się sytuacyi międzynarodowej.— Antyturecka polityka Rosyi. — Oziębienie stosunków między Rosyą a Niemcami, — Spadek kursów na giełdzie.

Londyn. (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych, jakoteż w kołach handlowych z dość wielkiem zaniepokojeniem śledzą przebieg wojny trypolitańskiej. Oświadczają, że sytuacya międzynarodowa mocno się zaostrzyła. Na giełdzie londyńskiej spowodowały pogłoski o ewentualnej kooperacyi Rosyi z Włochami spadek kursów, zaś na giełdzie paryskiej panowało także zniechęcenie, ponieważ opowiadano sobie, że na tle polityki wschodniej wywiązało się nieporozumienie między Niemcami a Rosyą. Rosyjscy dyplomaci mieli oświadczyć, że Rosya ma zamiar znów wysunąć kwestyę dardanelską, a ewentualnie także kwestyę podziału Turcyi. Niemcy zaś miały przeciw temu założyć formalny protest.

Oczywiście wszystkie te pogłoski, które stoją w związku z odwołaniem Czarykowa i wiadomościami, że Rosya w chwili, gdy Włosi podjęliby jakie kroki przeciw Dardanelom, wyśle kilka okrętów wojennych do Bosforu — nie powinny być traktowane zbyt seryo. W każdym razie jednak wskazują te pogłoski na to, że wojna włosko-turecka zaczyna niepokoić szersze koła handlowe i dyplomatyczne. Sytuacya przedstawia się tem poważniej, że nową akcyę pokojową można uważać za całkiem beznadziejną.

Na giełdzie paryskiej przyszło wskutek powyższych pogłosek do silnej baissy.

Jedynym poważnym punktem położenia międzynarodowego jest obecnie wojna włosko-turecka, a powodem zaniepokojenia jest możność podjęcia jakich kroków ze strony włoskiej przeciw Dardanelom. Trzeba przyznać, że Włosi oświadczyli wprawdzie, że nie podejmą żadnej akcyi na Adryatyku i na morzu Egejskiem, ale nie wzięli na siebie żadnego zobowiązania wobec mocarstw co do cieśniny Dardanelskiej. Wobec tego zrozumiałem jest, że co chwila powstają pogłoski o zamiarze Włochów „przeforsowania“ cieśniny Dardanelskiej. Na razie jednak niema przyczyny do żadnych obaw.

Berlin. (Tel. wł.) O pogłoskach, które obiegły w Londynie i w Paryżu w sprawie zaostrzenia się sytuacyi międzynarodowej, oświadczają w tutejszych kołach dyplomatycznych, że pogłoski te powstały prawdopodobnie na tle faktu, że król Jerzy angielski odroczył swe projektowane podróże za granicę.

Odpowiedź Włoch.

Londyn. (TBK.) Z dobrze poinformowanych kół włoskich donoszą, że odpowiedź rządu włoskiego na kroki mocarstw w Rzymie na rzecz pokoju jest trzymana w tonie pokojowym. Spodziewają się, że mocarstwa będą mogły dalej prowadzić swe starania oraz że rokowania będą trwały dopóty, aż nie znajdzie się odpowiednia formuła.

Ambasador turecki konferuje z hr. Berchtoldem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador turecki odbył wczoraj popołudniu dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem. Konferencya ta, jak twierdzą w kołach poinformowanych, stała w związku z akcyą pokojową mocarstw.

Strach przed flotą włoską.

Medyolan. (Tel. wł.). „A venire d'Italia“ donosi, że w zatoce salonickiej znajduje się już obecnie kilka okrętów włoskich. Wśród ludności włoskiej, jak wogóle na całem wybrzeżu zapanowała wielka panika. Turcy z gorączkowym pospiechem czynią zarządzenia i wzmacniają forty na wybrzeżu szczególnie w Chalkidike.

Zaniechanie podróży Wilhelma II. do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z kół dobrze poinformowanych dowiaduje się wasz korespondent, że podróż cesarza Wilhelma II. do Wiednia wcale się nie odbędzie. Jak wiadomo cesarz Wilhelm miał z końcem tego tygodnia przyjechać do Wiednia a stąd dalej odjechać na Korfu. Wiadomość o zaniechaniu tej podróży wywołała w kołach dyplomatycznych i politycznych ogromne wrażenie.

Twierdzą, że zaniechanie podróży stoi w związku z poważnem położeniem międzynarodowem. Obiega też pogłoska, że podróży zaniechano dlatego, ponieważ policya miała wpaść — niewiadomo gdzie — na trop planowanych zamachów anarchistycznych.

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych oświadczają, że odroczenie podróży cesarza Wilhelma nastąpiło ze względu na wewnętrzne stosunki polityczne, przedewszystkiem z powodu strajków w zagłębiu westfalskiem i saksońskiem.

Interwencyą amerykańska w Chinach.

Groźba rozbioru Chin?

Londyn. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że trzy okręty wojenne amerykańskie zostały wysłane do Chin.

„Central News“ dodaje do tej wiadomości, że prawdopodobnie w najbliższych dniach zostaną jeszcze wysłane dalsze okręty wojenne.

Rząd amerykański obawia się najwidoczniej, że Japonia i Rosya mogłyby ewentualnie poczynić kroki celem przeprowadzenia podziału Chin.

Różne.

Oszukańcze manipulacye biletami kolejowymi.

Kraków. (Tel. wł.) W niedzielę wieczorem przyjechał tu z urzędu bezpieczeństwa publicznego w Wiedniu radca dworu Stuckart wraz z kilku urzędnikami, celem przeprowadzenia rewizyi na dworcu kolejowym w Krakowie. Powodem rewizyi było doniesienie, że mnóstwo pasażerów wsiadających w Trzebini, Chrzanowie, Bochni i Wieliczce, jeździ bez biletów lub też na podstawie starych, używanych już biletów.

Manipulacye te były tak sprytnie urządzone, że uszły dotychczas uwagi władz, a natrafiono na ich ślad dopiero przez odbieranie biletów na dworcu w Krakowie. Okazało się mianowicie, że niektórzy nie mieli wogóle biletów, niektórzy zaś używane już bilety.

Pierwszą czynnością radcy Stuckarta była tedy asystencya przy odbieraniu biletów. Przyłapano rzeczywiście dwóch żydów, którzy nie mieli biletów. Rezultatem rewizyi było dalej aresztowanie sześciu funkcyonaryuszy kolejowych, przeważnie konduktorów, zajętych na dworcu krakowskim.

Wszyscy odstawieni zostali do ekspozytury policyjnej „pod telegrafem“. Oprócz tego przyaresztowano jeszcze pięciu funkcyonaryuszy z Wieliczki, których przewieziono na dworzec w Krakowie.

Obecnie toczy się śledztwo

Kongres rabinów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Czerniowiec, że odbywa się tam kongres rabinów cudotwórców z wszystkich miast Galicyi i Bukowiny. Obrady trzymane są w tajemnicy Według jednej wersyi idzie o jakiś legat milionowy pewnego bogatego Amerykanina na cele wyznaniowe, według innej wersyi idzie o wyznaniowe szkoły handlowe i przemysłowe, na który to cel rabini mieli otrzymać z rozmaitych stron znaczne sumy.

Zamach samobójczy Dalby?

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi, że sprawca zamachu na włoską parę królewską Dalba usiłował popełnić samobójstwo, a to dlatego ponieważ znaleziono u niego 2000 lirów, co wskazywało na to, że Dalba był w porozumieniu z anarchistami. Dyrektor policyi zdementował jednakowoż tę pogłoskę.

Depesze „Ekonomisty“.

Zwyżka cen węgla.

Hamburg. (Tel. wł.) Z każdym dniem idą tu ceny węgla w górę. Prawie wszystkie towarzystwa żeglugi musiały znacznie zredukować ruch. Robotnicy warsztatów okrętowych wstąpili w strajk i zażądali podwyższenia płac o 3 fenigi za godzinę.

Kronika z ostatniej chwili.

Samobójstwo żołnierza w obawie przed karą. U wylotu ul. 29-Listopada, na placu Francówki“ obok budowy inż. Mudraka, powiesił się na parkanie 17-letni elew muzyki 95 pp. Wincenty Kopsiwa. Na miejsce wypadku udał się komisarz policyi dr. Jan Piotrowski wraz z ajentem Friedmanem. Przybył tam również kapitan dyżurny 95 pp. i lekarz wojskowy dr. Koczarkiewicz. Desperat dokonać miał rozpaczliwego czynu w obawie przed karą, przeznaczony był bowiem do raportu. Zwłoki odwieziono do szpitala garnizonowego przy ul. Łyczakowskiej.

Jak się wyrównywa długi?! Kto ciekaw, niech się uda do Daniela Tellera recte Fleischmana, kupca przy ul. Słonecznej l. 47, który posiada na to niezawodzącą receptę. Oto gdy wierzyciel się jawi, należy go schwycić lewą ręką za gardło, prawą grzmotnąć w pierś (uderzenie na wzór japońskiego .....), a potem tak ubezwładnioną ofiarę kopnięciem wyrzucić za drzwi. Pomaga to wyśmienicie. Fleischman wczoraj metodę tę sam wypróbował na imci p. Róży Jola, handlarce cebulą, której za specyał ten należało się 6 K 40 h. Rzecz inna, że Róża nie uwzględniła metody Fleischmana i zrobiła doniesienie na policyę. Jednakże po raz drugi po swą należytość pójść już nie zamyśla. Ma dość..

Po zamknięciu numeru.

Znamienna wizyta.

Paryż. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki podkreślają z szczególnem zadowoleniem wiadomość, że cesarz niemiecki na dziś wieczór zapowiedział się na obiad u ambasadora francuskiego Cambona.

„Matin“ podnosi, że od r. 1870 dzieje się to poraz pierwszy, że cesarz niemiecki oficyalnie składa wizytę ambasadorowi francuskiego. Fakt ten ze względu na obecną konstelacyę w dziedzinie międzynarodowej polityki zasługuje na szczególną uwagę.

Józef Ignacy Kraszewski.

W setną rocznicę urodzin. W ćwierćwiekową śmierci.

Jak polihistor średniowieczny, jak *huomo universale* z ery renesansu, budzący podziw rozległością i ogromem twórczości — jaśnieje w kulturze polskiej XIX. wieku Kraszewski.

I ma w jej dziejach wyjątkowe stanowisko choć szczytów nie sięgał i orłom w locie nie sprosta.

Na setki tomów liczą się jego książki, na tysiące wszystkie rzeczy napisane, z tych zaś nie jakaś jedna jest dziś niespożyta, lecz wszystkie razem wzięte, jako trud fidyaszowei miary, jako czyn wielki narodowy są nam *aere perennia*.

Sam siebie najlepiej Kraszewski scharakteryzował, gdy pisał:

„Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i nie wiele stoję o sławę; mnie chodzi o to, aby pismami, przykładem, krzykiem, biciem poruszyć, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim. Oto mój cel, oto sława, której pragnę — sława pobudziciela. Dlatego to ja nie wypracowuję tego co piszę, ani dbam o przyszłość pism moich. Chodzi mi, abym zachęcił tylko, abym rozgrzał do pracy. Jedną drogę otworzywszy, rzucam się na drugą. Tak piszę, tak żyję i pragnę, aby kiedyś o mnie tylko to powiedziano, iżem się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów“.

I przyłożył się tak, jak mało kto przed nim. i jak nikt dotąd po nim. Nie było przez pół wieku sprawy polskiej, której nie poruszył, ani też dziedziny nie było literackiej, w której nie współpracował.

W pozostałej po Kraszewskim książnicy kryje się kolebka nowożytnej powieści polskiej, pod którą kamień węgielny położył i gmach jej zarazem zbudował, widnieją dramaty i poezye, uratowane od zagłady pomniki artystyczne, literackie i historyczne, jest dalej poważna karta dziejów dziennikarstwa, zdobycze na polu publicystyki, estetyki, filozofii, historyi, krytyki literackiej, socyologii, skupione są w dziełach Kraszewskiego promienie owoczesnej kultury europejskiej i na kulturę polską światło rzucają, tam wreszcie skryta serdeczna wiedza o narodzie, tam lęgną się kiełki demokratycznej idei polskiej i dzieje znojnej o nią walki...

Są zatem w nim wartości literackie, które do dziś trwają, ostał się też niejeden z walorów artystycznych — mimo to któż dziś czyta Kraszewskiego? W tym nawet zbiorze dzieł dawnych, który jest w nieustannym użytku dla wychowania pokoleń nie wiele ma Kraszewski miejsca: na „Starą baśń“ zaledwie starczy i na „Chatę za wsią“.

Czem innem jest i pozostanie wielki: tym tytanicznym wysiłkiem, na jaki w ciągu życia się zdobył i tym ogromem pracy, jakiej dokonał.

Więc jaśnieje i trwali się w marmurze zasługi imię Kraszewskiego. Nie literackiej tylko zasługi, ale społecznej i narodowej.

Bo był kultury polskiej strażnikiem niezłomnym — —

Bo książki polskiej granice rozszerzył i polepszył — —

Żywy przez lat dziesiątki wykładnik bolów, zagadnień, potrzeb i marzeń narodu — —

Wzór i przykład jasny zbożnej służby piórem, wzór jakich mało na przestrzeni wieków!

JULIUSZ STARKEL.

4) Z MINIONYCH DNI.

Oclemniały historyk i jego lektor.

Oto słowa Lenartowicza:

„Hej! Karolu, bracie miły,
Czy mnie cuda się przyśniły,
Istne dziwy, szczere dziwy,
Żeś Karolu mój szczęśliwy.
Nie sny żadne, pismo twoje
Wilży łzami oczy moje.
Czytam słowo Twe po słowie,
A w sercu mi szczęśnie, błogo:
„Z piękną jako aniołowie,
I jak anioł tak ubogą“,
Druh serdeczny, brat jedyny,
Dziś odprawia zaręczyny —
Ba! i grajka k' sobie sprasza.
Hej! Muzyka, to rzecz nasza!
Wystroiłem złote strony,
To uderzę, jak we dzwony,
To uderzę po wsze światy
Ode Lwowa po Karpaty
I zaproszę orły w swaty.

Hej, ha! siwe orły z Tatrów,
Hej! dosiadać bujnych wiatrów,
Orle gniazdo brat wasz ściele —
Dalej orły, na wesele!
Kiedy wołam tak, wesoły,
Orły na to: „zgoda!“— krzyczą,
Z nimi proszą się sokoły,
A ja trzymam z całą dziczą“...

I tak poeta zwołuje z pól, wiatrów i wód ziemi polskiej rozmaite zwierzęta na gody Karola, aż potem

„wchodzi w czarne jamy“.

Tutaj

„Śnieżnej soli leżą łamy,
A że Mazur na sól łasy,
Jużem chciał brać na zapasy,
Żebyś soli miał dowoli,
Bo nie miły chleb bez soli.
Ale sobie myślę potem:
Żeby to tak przyjść ze złotem...
Aż tu górnik siwy staje,
Nawytrząsa się, nałaje:
„A ty grajcze, ty nicpoto!
Będziesz ty brał moje złoto?
A to na co? Kto cię prosił,
Żebyś moje złoto nosił?
A czy znasz ty, jaka dusza
U twojego brata druha?
Wszystko srebro od Olkusza
Nie pocieszy jego ducha,
Ale zadzwoń: Polska żyje,
A od słów tych się upije —
I wyprawisz mu rozkosze!“

A przy końcu składa lirnik życzenia:

„W waszym domku niech u proga
Stoi jasny Anioł Boga,
Co nieczyste myśli zwiewa,
Wchodzi w serca i w nich śpiewa.
Na ogródku w sznur na grzędzie
Niech stokrotek pełno będzie,
Na topolach gniazda ptasie,
I paw złoty niech się pasie.
Między grzędy śród drzew cieni
Niech makówka się czerwieni;
A ile w nich ziarnek maku,
Tyle szczęść na życia szlaku,
Snów spokojnych niech wam spływa.
A gdy przyjdą wasze żniwa,
Pracy waszej liczcie snopy,
Na dojrzałe złote kopy“.

Życzenia szczęścia rodzinnego spełniły się. Władysław Łoziński, brat cioteczny historyka, który się na nie patrzył z blizka, tak pisze o małżonce Szajnochy: „Oddana mu z najgłębszą miłością, z sercem, pełnem najszczytniejszego poświęcenia, była mu aniołem żywota, a otaczając go aż do grobu najczulszą opieką, niosła mu ulgę i pociechę w kalectwie i ciężkich cierpieniach, któremi go dotknąć miała Opatrzność. U boku ukochanej małżonki, która obdarzyła go synem jedynakiem, ustalił sobie Szajnocha skromne, lecz pełne cichego szczęścia ognisko rodzinne“.

Z czcią i uwielbieniem podnosił też każdy oczy na piękną anielskim wyrazem twarzy, łagodnością i powagą panią Szajnochową, gdy przemy ała czasem przez ulice Lwowa.

Echa szczęścia rodzinnego odzywają się też w listach Szajnochy. Co roku wyjeżdżali Szajnochowie na lato w góry, najchętniej do Korczyna w Stryjskiem. Dnia 16 lipca 1858 pisze Szajnocha z Korczyna do Wildów, którzy wówczas bawili w Wełdzirzu:

„Mimo słoty i niewygody nieźle nam tu w Korczynie. Bo też to w istocie jeden z najszczęśliwiej położonych zakątów kraju. Żętyca, kąpiele rzeczne, powietrze, temperatura codzienna, wszystko w najwyborniejszym gatunku. Na rok przyszły, jeśli Pan Bóg planów nie zmieni, będę was namawiał usilnie wraz z nami do Korczyna. Zwłaszcza dla dzieci jest to prawdziwa kraina zdrowia. Rzecz osobliwa: lud dorosły wygląda tu prawie tak biednie i mizernie, jak wszędzie indziej — a dzieci wszystkie hoże, rumiane, pyzate, aż miło patrzeć. Jak im bieda z pracą dokuczą, mizernieją i one“.

Historyk widział więc jeszcze trochę i mógł robić obserwacye — lecz list jest pisany już przez żonę, która go kończy dopiskiem: „Pani Karolowa pani Karolowej osobne zasyła ukłony, a większe i mniejsze dzieciaki serdecznie całuje“.

Dnia 15-go sierpnia tegoż roku, pisze sam Szajnocha odpowiadając Bielowskiemu, który także bawił jakiś czas w Korczynie, lecz potem wyjechał do Marienbadu.

„Kochany Auguście! Bazgrząc na mojej tablicy, nie mogę pisać tak szeroce i swobodnie jak ty. Nie miałbym też i o czem, nie chcąc pisać „de rebus litterariis“ a nie bawiąc w tak dalekich stronach i nie spotykając tak znamienitych osób, jak te, na które ty patrzysz i z którymi zajadasz jajecznice — nie mówiąc już o przygodach na drogach żelasnych i szutrowanych, któremi ciebie Opatrzność nawiedza w tej podróży“...

W r. 1860, d. 8. sierpnia, wysyłając obszerny list do Wildów z Korczyna, tak go kończy:

„Mnóstwo mam jeszcze do pisania, zwłaszcza, że tym razem pisać mam i za żonę, która w tej chwili to poszukiwaniami dla mnie w kronikach i herbarzach, to malinami, to bielizną tak jest zajęta, że dla małżeńskiego pomieszczenia się ze mną w jednej kopercie każe mi cze-

Kraszewski we Lwowie.

W jubileuszowe święto twórcy „Starej Baśni“ nie od rzeczy będzie może przypomnieć ten jeden moment z jego życia i działalności, który połączył go węzłem serdecznej myśli i sympatyi z naszem miastem.

Były lata, kiedy Lwów jak i inne dzielnice Polski zresztą, chował się na Kraszewskim. Na jego książkach, na tych szarych tomach lwowskiego wydania powieści Kraszewskiego uczyło się wczorajsze pokolenie miłości i zaufania do polskiej powieści, polskiej beletrystyki. Kraszewski zaś w swej żywej i ruchliwej obserwacyi, którą wszystkie dzielnice Polski otaczał, nie pomijał też i Galicyi. Już od dawna utrzymywał bliski kontakt literacki z filarami umysłowości Lwowa: z Polem i Bielowskim, z Szajnochą i Ujejskim, później zaś w zaraniu ery konstytucyjnej baczną zwracał uwagę na coraz żywiej pulsujące tętno życia umysłowego. Najlepszym tego dowodem są owe liczne, pełne ciekawych obserwacyi kartki, które w swych słynnych „Rachunkach“ poświęcał sprawom oświaty i polityki galicyjskiej. Do dziś są one ciekawym dokumentem objaśniającym współczesne stosunki.

Silniejszymi węzłami z literaturą Lwowa związał Kraszewskiego „Dziennik literacki“, który przez lat blisko dwadzieścia najwalniej się zasłużył około podniesienia literatury w Galicyi. W „Dzienniku literackim“ za jego najlepszych czasów drukował Kraszewski szereg swoich prac, między innemi „Bożą czeladkę“.

Jako miłą pamiątkę i ciekawy dokument, rzucający światło na serdeczny stosunek, łączący Kraszewskiego ze Lwowem, podajemy nieznany dotąd list znakomitego pisarza do redakcyi „Dziennika“. W chwili, kiedy „Dziennik“, przeszedłszy pod redakcyę Juliusza Starkla (przypominającego dziś czytelnikom naszym owe „dni minione“), stał się jednem z najlepiej wówczas redagowanych pism polskich, a także rozszerzył swój zakres i z „literackiego“ tylko, stał się „literackim i politycznym“ — Kraszewski takie słowa serdeczne wystosował do jego redaktora:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Winienem Mu serdecznie podziękować za łaskawą pamięć i uczynioną prawdziwą przyjemność pierwszymi dwoma zeszytami dziennika Waszego. Szczerze powiem Wam, żem się radośnie zdziwił metamorfozie, a z najwyższem zajęciem przeczytał artykuły wstępne i rzecz o stowarzyszeniach, a zresztą i cały dziennik, który mi się tak nowo i mile przedstawia, iż mu tylko trwania i wytrwania życzyć mogę i życzę z serca. Jednakże byłbym niewdzięcznym, gdybym Wam szczerze i uczciwie nie powiedział do czego w przyszłości Dziennika największą przywiązuję wagę.

Skarżymy się wszyscy na zobojętnienie dla literatury, a Galicya, w której ledwie 20—30 egzemplarzy książki polskiej się rozchodzi, jest głównie obwinianą. Z tem wszystkiem wina to nie ogółu. Ogół potrzebuje pośrednika, introduktora, tłumacza pomiędzy sobą a książką i tym jest krytyka. Gdzie niema krytyki żywej, tam niema zamiłowania literatury. Jest to faktem, że odrodzeniu się literatury towarzyszy polemika, zajęcie się krytyką itp.

Darujcie mi te uwagi, alebym was zaklinał, abyście w interesie ogólnym społeczeństwa na sprawozdania z literatury naszej zwrócili uwagę szczególną. Bądźcie surowi, ale nie mijajcie nikogo. Ja sam dałbym wam może parę artykułów, możecie mi wskazać do nich materyał.

Tak mnie to mocno obchodzi, jak najwyższej wagi sprawa narodowa.

To jedno. Drugie: *Przegląd Polski* jest do zbytku galicyjski, niech *Dziennik literacki* będzie ogólniejszym, a nie prowincyonalnym.

Przebaczcież staremu gderze, iż nieproszony wam się z radami swata, pochodzą one z najgorętszego pragnienia, aby Wam i dziennikowi wiodło się jak najpomyślniej.

Pozdrowienie i podziękowanie prawdziwy sługa *J. I. Kraszewski.*

Nie upłynęło kilka miesięcy gdy tak serdecznie zadzierzgnięte węzły miały się silnie zacieśnić i wpływem osobistym utrwalić: Kraszewski przybył do Lwowa. Zaprosiła go młodzież akademicka, aby powtórzył u nas swe krakowskie odczyty o „Dantem“ i o „Boskiej komedyi“, które tam tak wielki entuzyazm wywołały. Dnia 7. maja zjechał tedy do Lwowa. Czekano go z rozrzewnieniem.

Nie tylko jako wielkiego i ukochanego przez naród pisarza, który wzbił się na szczyty najwyższej pracy społecznej i zasługi. Do Lwowa, słabo wówczas złączonego z innymi zaborami przywoził Kraszewski żywą ideę pracy narodowej, nieznającej słupów kordonowych, przywoził im pozdrowienie i wieść o tem, jak się krzepi i hartuje duch społeczeństwa w Wilnie, Żytomierzu, Warszawie, jak wespół z krajem pracuje emigracya paryska i drezdeńska...

Bo tam wszędzie działało i przodowało niezłomne słowo Kraszewskiego.

Dziesięć dni, przez które autor „Starej baśni“ gościł we Lwowie były jednym ciągiem serdecznych, uroczystych hołdów, składanych wielkiemu pisarzowi i działaczowi.

Dochowały się obszerne wspomnienia i opisy tych chwil pobytu Kraszewskiego we Lwowie*).

„Kraszewski pobytem swoim we Lwowie — czytamy w jednym z takich opisów — dał dopiero pojęcie i wyobrażenie o tym cudzie swej działalności, niegdyś tak skutecznej na Litwie, na Wołyniu, w Warszawie, rozjaśnił, jak to się stać mogło, że jedno pióro budziło w najrozmaitszych dzielnicach tak wielki ruch duchowy“...

Najpodnioślejszym momentem tych dni Kraszewskiego była uczta wydana przez literatów lwowskich 14. maja w ogrodzie jezuickim.

Literatura lwowska stawiła się *in corpore* a jej imieniem przemawiał pierwszy Antoni Małecki, już wówczas profesor uniwersytetu, mówili następnie Kornel Ujejski, Wincenty Pol i Leszek Borkowski. Miasto ofiarowało wówczas Kraszewskiemu godność obywatela honorowego i uczciło uroczystym wieczorem na Strzelnicy, na którym były przemówienia ze wszystkich sfer społeczeństwa. Tu znów przemawiali adwokat Rajski, radny Chyliński, J. Starkel, kaznodzieja dr. Loewenstein i dr. Fraenkel imieniem żydów.

Na wieczorze tym powstał ze składek pierwszy zawiązek dzisiejszej „Macierzy Polskiej“.

W teatrze, prowadzonym wówczas przez Miłaszewskiego, odbył się także obchód uroczysty, na którym grano komedyę Kraszewskiego „Panie kochanku“, a publiczność urządziła mu burzliwą owacyę.

W parę dni później Kraszewski opuścił Lwów, a kiedy po latach dwudziestu patrzał na bujne plony życia narodowego i umysłowego stolicy, mógł sobie powiedzieć, że w ich siejbie były też ziarna jego słowa i jego książki.

ST. W.

*) Obszerny opis uroczystości zob. St. Pepłowski. Kraszewski we Lwowie. „Dziennik polski“ 1887 Nr. 82—4 Michał Frączkiewicz. J. I. Kraszewski w Krakowie i we Lwowie w r. 1867 i odczyty jego o Dantem. Kraków. 1912. str. 51.

---

kać z listem swoim dalszych dni kilka“... Nie chcąc się na to zgodzić podaje tedy sam kilka wiadomości o wspólnych znajomych itp. a potem jak dalej pisze: „Od siebie chyba dodam, że mając tu towarzystwo Bielowskiego i Szmitta, jakoteż obadwa pisma lwowskie — mam w samą miarę rozrywek literackich, a wiadomości polemicznych nad miarę. Za kilka dni powinien by według obietnicy zjechać tu Zacharjasiewicz z Kaczkowskim, a w takim razie mógłbym się znaleźć w potrzebie odezwania się do polemizujących kolegów tak, jak się mój Władzio*) odzywa czasem do matki, gdy się znudzi jej czytaniem mi w głos: „Mamo, nie czytaj już, bo zagłuchnę!“

Była to jeszcze sielanka dość wesoła, lecz list, pisany ze Smolnicy pod Starem Miastem 13 sierpnia 1861 świadczy już o coraz cięższem zapadaniu Szajnochy na zdrowiu.

„Witaj, witajcie! Jak się macie? — odzywa się do Wildów. — Daj Boże, aby lepiej niż my! Bo ze mnie nie wiele lato i pobyt wiejski mają pociechy. Tylko nasz malec używa ogrodu i świeżego powietrza. Ja ani łazić, ani nawet siedzieć na dworze lub na ganku nie mogę — a bezennie i żona-przyczepa nie łatwo do wychylenia za próg da się namówić. Trafiliśmy tu na mieszkanie bardzo porządne i dogodne dla zdrowych, ale nieprzydatne dla charłaka, jak ja — bo nic, tylko cień i cień wszędzie — cień i zmrok ciągły od mnóstwa nieczyszczonych dokoła drzew — a ja za słońcem i suszą przepadam. Więc wyszedłszy na ganek kamienny i posiedziawszy kilka kwadransów w jego cieniu odwiecznym, wracam natychmiast z reumatyzmem do łóżka...“

Jest to rok, w którym oprócz zagasłych oczu, podupada cały organizm Szajnochy. Pracuje jeszcze z zadziwiającą wytrwałością, ale słabnie, gaśnie — i w kilka lat później, d. 10 stycznia 1868, dosięga go śmierć...

(C. d. n.)

*) Dziś profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

POKŁOSIE ROCZNICY.

Obchody Kraszewskiego w Dreźnie. Obchód setnej rocznicy urodzin i dwudziestopięciolecie zgonu Kraszewskiego w Dreźnie wyprzedzi datą swoją wszystkie obchody, jakie w ciągu roku bieżącego będą urządzone na obczyźnie ku czci autora „Starej baśni“. Uroczystość ta w Dreźnie, gdzie — jak wiadomo — Kraszewski przepędził prawie całe ostatnie 25 lat swego czynnego żywota, biorąc duży udział w życiu tamtejszej kolonii polskiej, odbędzie się w niedzielę 24 bm.. a organizujący ją komitet, wybrany z łona kolonii polskiej w stolicy saskiej, dokłada wszelkich starań o nadanie jej poważnego charakteru, oraz o liczny udział rodaków w Saksonii.

We Lwowie, jak dotąd, tylko Towarzystwo literackie im. Mickiewicza zapowiedziało cykl publicznych wykładów o Kraszewskim.

Z literatury jubileuszowej. W ostatnim numerze „Biblioteki Warszawskiej“ ogłasza znany krytyk Bronisław Chlebowski obszerną charakterystykę jubilata. W „Świecie“ Aleksander Kraushar omawia stosunek Kraszewskiego do Wielopolskiego i ustala fakt, że wyjazd pisarza z Warszawy był wynikiem osobistej urazy margrabiego do „Gazety Polskiej“, którą Kraszewski redagował. Z innych wymieniamy artykuł okolicznościowy „Wsi Illustrowanej“ oraz szkic K. Łozińskiej w jubileuszowym dodatku do „Dziennika Kijowskiego“.

Ankieta emigracyjna.

Opinia dr. Lisiewicza.

Zamierzamy czytelnikom naszym podać w obszerniejszem streszczeniu wywody wybitniejszych ekspertów ankiety emigracyjnej. Dziś zamieszczamy opinię dr. Lisiewicza.

Dr. Lisiewicz potwierdził wywody dr. Germana, udowadniające, że dla Galicyi pożądane jest objęcie jednym projektem ustawy emigracyjnej obu rodzajów emigracyi zarówno zamorskiej, jak i kontynentalnej (obieżysasów). Zwrócił uwagę, że uchwalenie jednej ustawy w parlamencie jest o wiele łatwiejsze i szybciej możliwe, a nadto podniósł, że w ostatnich czasach powstały próby emigracyi sezonowej zamorskiej (na zimę do Argentyny), co obydwa te rodzaje emigracyi na punkcie opieki zbliża ku sobie..

Co do ograniczeń emigracyi mowca bezwarunkowo jest przeciwny utrudnieniom i szykanom, które nie powstrzymują emigracyi, a utrudniają opiekę i ułatwiają robotę pokątnym agentom i zgubę wychodźców, idących pokryjomu lub na wabika złudnych i fałszywych obietnic. Granica wieku co do małoletnich idących w świat powinna wynosić maximum 18 lat, młody człowiek w tym wieku z reguły już może sam zarobkować, kodeks cywilny pozwala go już usamoistniać skoro ma ojca, a nawet sąd i opieka ustawowo 20-letniego z reguły mogą usamowolnić i pozwolić na samoistne prowadzenie interesów, cóż dopiero na szukanie pracy i zarobku. Co do kobiet tylko wskazana jest ostrożność, ze względu na zwalczanie t. zw. „handlu żywym towarem“.

Nie należy także być bezwzględnym przeciwnikiem tzw. „subwencyonowanego wychodźtwa“ o ile ono skierowane jest do okolic klimatycznie zdrowych (Parana w Brazylii), lub też znajduje się w rękach pewnych finansowo i moralnie i może być kontrolowane i odpowiedzialne tak, że nie doprowadzi do nadużyć i zguby wychodźców.

Co do specyalnych legitymacyi dla wychodźców, dr. Lisiewicz oświadcza się tylko za fakultatywnem ich wprowadzeniem, gdyby one nie sprowadzały nowych kosztów i utrudnień dla emigrantów i jeśliby były wydawane przez urząd emigracyjny, lub komisarzy emigracyjnych i wyparły zupełnie legitymacye pruskie, do czego należałoby dążyć w drodze konferencyi międzynarodowych.

Dr. Lisiewicz bierze goraco w obronę P. T. E., jest za tem, ażeby poza urzędem emigracyjnym skoro ten powstanie, udzielanie informacyi i wysyłkę emigrantów temuż towarzystwu pozostawić, bo ono nie idzie na zysk i jest istotnie przed krajem i narodem za swą działalność odpowiedzialne, a daje daleko wyższe gwarancye sumiennego działania. Natomiast jest za bezwarunkowem wykluczeniem działania wszelkich subagentów, których należy za nadużycia karnie ścigać, tudzież za ograniczeniem liczby agentur obcych towarzystw okrętowych w kraju. Zdaniem mowcy należy towarzystwom okrętowym udzielać patentów czasowych, np. 3-letnie i żądać, aby kontrakty przewozowe były wystawiane w języku macierzystym emigranta i aby w tych kontraktach prawa zastrzeżone wychodźcy były dokładnie wyszczególnione, tudzież kontrola sprawiedliwego ich wykonania była umożliwiona, w którym to celu przy każdym większym transporcie tutejszy komisarz opiekuńczy miałby znajdować się na koszt kampanii okrętowej.

Mowca zwrócił uwagę, że i przy transporcie pociągów robotników sezonowych — może i powinna znajdować się w pociągu taka osoba sprawująca opiekę i chroniąca robotników przed wyzyskiem i bałamuctwami w punktach wielkich krzyżujących się i na stacyach granicznych.

Co do opieki zaoceanowej, podniósł dr. Lisiewicz cały szereg faktów znanych mu z pobytu w północnej Ameryce wykazujących ogromne braki w urzędach konsularnych, skargi ze strony zarządu Polskiego Związku Narodowego w Chicago, na brak urzędników rozumiejących język polski, chociaż „gros“ wychodźtwa z Austryi jest właśnie polskie, respective galicyjskie, kompletne zapoznanie interesów nawet państwowych i wielkie obniżenie „prestige'u“ państwa, zaniedbanie interesów handlowych i ekonomicznych, nieżyczliwość wobec zabiegów P. T. E.

Mowca zwraca uwagę, że wprowadzenie w życie urzędu emigracyjnego i komisarzy tego władających językiem wychodźców ułatwiłoby kontrolę, opiekę i pomoc wychodźcom, przyniosłoby państwu znaczne korzyści, jest za tem, aby w centrach tutejszego wychodźtwa w konsulatach nie byli tylko urzędnicy Niemcy i Węgrzy, lecz także Polacy, tudzież jest za wprowadzeniem honorowych komisarzy z grona poważnych obywateli miejscowych.

W końcu poruszył mowca konieczność zwołania międzynarodowej konferencyi dla ochrony robotników, któraby moralnie zniewoliła Stany Zjednoczone do większej dbałości o zdrowie i życie naszych robotników, których tysiące giną tam rok rocznie.

Wreszcie oświadcza się dr. Lisiewicz za tem, aby dla wychodźtwa sezonowego na zimę wprowadzić bardzo znaczne ulgi przewozu kolejowego i okrętowego, bo wtedy tutejsze państwo i tutejsze kompanie okrętowe i port Tryest odniesie największe korzyści, a jest wielkie prawdopodobieństwo, że robotnik wracający z pieniądzmi tutaj na wiosnę, kiedy już jest robota w kraju — nie byłby dla kraju stracony. Dr. Lisiewicz jest także za popieraniem organizacyi rolniczych we Francyi, Danii i Szwecyi, które mogłyby bez pomocy agentów w krajowem biurze pracy uzyskiwać potrzebne dla siebie siły rolnicze na podstawie kontraktów nam znanych, a chroniących przed wyzyskiem.

List z Londynu.

(Oryginalna korespondencya Gazety Wieczornej).

Londyn, 15 marca.

Strajk węglowy. — Mr. Seddon. — Sufrażystki.

Przyjechałem w czasie pełnego strajku. — W drodze do Anglii, przejeżdżając przez Westfalię w przededniu wybuchu strajku górników westfalskich odniosłem już wrażenie, że jestem blizko środowiska walki.

Zanosiło się już na strajk górników westfalskich. Wszyscy byli w oczekiwaniu nowych wypadków. Zwiastunami strajku byli kirasyerzy pruscy, znaczne oddziały kawaleryi, która zjeżdżała do miast Bochnm, Essen i okolicy. Znać

45 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

— Ho, ho! gdybyś taką ubikacyjkę znała, radowałabyś się razem z moją babcią, że ją zamieszkuję, ale jakoś Bóg mnie wziął pod swoją opiekę... Zresztą z przerażenia, jakie w twoich „Jezus Marya“ tkwiło, gdym ci się chcąc nie chcąc, spowiadał, wymiarkowałem, że dobrze rozumiesz nasz obopólny interes, to znaczy, że i tobie nie byłoby miło na łasce boskiej pozostać.

— Ulica cię wtedy czeka — ulica! Tego nie rozumiesz? Na ulicę patrzyłaś z okien kawiarni — zajmuje cię nawet przypatrywanie się z okien tego, bądź co bądź milusiego mieszkanka, jak poza naszemi oknami przechadza się tam i z powrotem, o głodzie i chłodzie chmara pocieszycielek, czyhających na jakiegoś zbłąkanego wędrownika, zgłodniałego tułacza — ale samej się znaleźć na ulicy, to mniej przyjemnie.

Czuła się upokorzoną i pokonaną.

— Zresztą, jak chcesz, mówił zimno i obojętnie i ziewnął — mogę dziś jeszcze napisać list do komitetu konkursowego, oświadczyć, że Bilecki, to pseudonim niedawno zmarłego Górskiego, któremu się podobało w przystępie dobrego humoru użyć mego nazwiska, zamiast własnego — mogę wyrazić moje głębokie oburzenie — no! to nie wypada wobec jego śmierci— ale delikatne zdziwienie, że zmarły, znany skąd inąd ze swej prawości, ośmielił się w ten niegodny sposób nadużyć mego nazwiska... no i t. d. A potem pójdę na policyę i powiem: weksel sfałszowałem. Zyskuję na tem tyle, że uczciwe i pełne godności przyznanie się do winy, wyjedna łagodzące okoliczności, zwłaszcza, jeżeli przyparty do muru, będę zmuszony wyznać, że temi pieniędzmi chciałem ratować ofiarę mej młodocianej lekkomyślnosci od takiej ostateczności, do której chłód i głód uwiedzioną kobietę zmusza.

Wstał, podszedł do biurka, zapalił papierosa, znowu się przeszedł kilka razy po pokoju, a potem przystanął w zamyśleniu.

— Mnie ostatecznie jest wszystko obojętne, co się ze mną stanie. Położyłem wszystko na jedną kartę: wygrałem, co prawda, ale od ciebie zależy, że mogę wygraną odrzucić: będzie to gest wysoce moralny, szlachetny, świadczący w niezwykły sposób, o ile wyżej stoję nad przeciętną etyką ludzką, ale będzie to dla ciebie zgubą — nie jestem w stanie zabezpieczyć cię, jako tako przynajmniej, gdy będę za fałszerstwo weksli rekolekcye odprawiał.

— I zrozum: nie jestem teraz ani złośliwy, ani nie mam najmniejszych chęci kpić sobie z twego dla mnie, jak najzupełniej zrozumiałego odruchu oburzenia na myśl, że sobie obcą pracę przyswajam — wszystko co powiedziałem, powiedziałem ci z najgłębszą powagą.

Wyprężyła się nagle i z głośnym płaczem rzuciła mu się na szyję.

— Czemu ty mnie nie kochasz, czemu mnie nie kochasz?

Bilecki w tej chwili zoryentował się w nowej, trochę niespodzianej sytuacyi.

— Jakto? Ja cię nie kocham? A dla kogo to wszystko robiłem — to, to, za co mną gardzisz, za co wszystkie upokorzenia z twej strony znoszę — dla siebie? Ha, ha, ha... Gdybyś mnie chociaż odrobinę znała, tobyś sama do rozpuku się śmiała na samą myśl, że mnie się zachciewa sławy literackiej... Brzydzę się nią, jak brudną koszulą, ale to był jedyny sposób, by się wygrzebać — by pieniądze zarobić — by nie pozwolić tobie zmarnieć...

Objął ją i tulił gorąco do siebie — młode, gorączką rozpalone, nawpół nagie ciało poczęło działać na jego zmysły.

— Dla ciebie — wszystko dla ciebie — pluć na sławę, na rozgłos, na cały ten głupi motłoch, bylebym tylko mógł cię wyrwać z tego bagienka — wyjechać razem z tobą gdzieś daleko... żyć w spokoju dla naszej miłości. Odetchnę wted tu się zabagniłem. Ja cię więcej jeszcze kocham, aniżeli kiedykolwiek, a jeżeli byłem kiedyśkolwiek zły dla ciebie, to — to było całkiem co innego — tonąłem, rady znaleźć nie mogłem — sił mi już nieraz brakowało — nie widziałem żadnego wyjścia...

— Kochaj mnie tylko — kochaj! Rób, co chcesz, niszcz, kradnij, zabijaj, ubóstwiać cię będę, tylko mnie kochaj!

Coraz goręcej i namiętniej tuliła się do niego

(C. d. n.).

było, że władza jest w pogotowiu i czeka tylko chwili wkroczenia i wydania zarządzeń. Powszechnie **mówiono o strajku** — wskutek silnej asystencyi **wojska panowało** ogólne naprężenie.

Sądziłem wówczas, że kiedy przyjadę do Londynu, **gdzie strajk górników** angielskich już **trwał od dwóch tygodni,** zastanę obraz walki w **całej pełni, miasto wyłącznie** pod wpływem strajku, zamęt **i niepokój.**

Byłem przekonany, że opinia publiczna zajmuje **się obecnie tutaj** niczem innem, jak tylko **strajkiem.**

Tymczasem całkiem się zawiodłem.

Londyn **wskutek** strajku zupełnie nie zmienił swego wyglądu. Publiczność, jakkolwiek **odczuwa** silnie **skutki** ekonomiczne strajku, zachowuje **rezerwę.**

Obok strajku zajęta jest opinia publiczna sensacyjną rozprawą karną małżonków Seddon, oskarżonych o skrytobójcze morderstwo przez otrucie, lub rozprawami karnemi sufrażystek.

Niektóre przedsiębiorstwa kolejowe i tramwajowe wprawdzie ogłaszają, że dla zaoszczędzenia zapasów węgli zmniejszają obecnie swój ruch. Z tego powodu niema jednak zastoju komunikacyi.

Między reprezentantami górników, ich trades-unionów a właścicielami kopalń, odbywają się od szeregu dni codziennie długotrwałe konferencye w „Foreign Office“ ministerstwa spraw zagranicznych przy współudziale rządu.

Rząd odgrywa tylko rolę pośrednika między górnikami a właścicielami i nie narzuca na razie żadnej ze stron swego zdania.

Nie widać żadnych zarządzeń zapobiegawczych ani ochronnych ze strony władzy, nie widać ani wojska, ani silniejszej asystencyi policyi, I słusznie, gdyż niema do tego zupełnie powodu — wskutek ogólnego spokoju, jaki tutaj panuje. Na razie niema też obawy, by wskutek strajku spokój ten został tutaj zamącony — gdyż Anglika trudno wytrącić ze spokoju i z równowagi.

W Londynie niema walki — są tylko pertraktacye.

Dzisiaj nie można jeszcze przewidzieć wyniku. Kwestya zasadnicza, o którą się chodzi, jest ustalenie minimum płacy „minimum wage“, która stoi w ścisłym związku z kwestyą minimum produkcyi „minimua output“. Właściciele godzą się na postulat minimum płacy, przy zapewnieniu minimum produkcyi, tj. wydatności pracy.

Na razie uzyskano porozumienie tylko o tyle, że Trades-Uniony zgodziły się na traktowanie kwestyi minimum płacy odrębnie dla poszczególnych miejscowości. Jedynie właściciele ze Szkocyi i południowej Walii zasadniczo dotychczas odrzucają postulat minimum płacy.

Trades-Uniony tymczasem coraz bardziej wyczerpują swoje zapasy pieniężne i wydają ogromne sumy na utrzymanie swoich strajkujących robotników. Każdy członek niepracujący otrzymuje 15 szylingów, t. j. około 20 K tygodniowo.

Z wyczerpaniem zapasów pieniężnych słabnie i siła Trades-Unionów. Możliwe, że konferencya ugodowa przedłuża się z dnia na dzień dla osłabienia przeciwnika.

. . . .

Równocześnie ze strajkiem odbywają się tutaj demonstracye sufrażystek. Szeroka publiczność bardziej stoi pod wpływem tych wypadków, które na zewnątrz silniej się uwydatniają i występują. Walczące sufrażystki, t. zw. „sufraggetes militants“, w ostatnich dniach manifestują swoje żądania „prawa głosowania“, „votos for women“, przez wybijanie szyb w pierwszorzędnych magazynach na Picadilly i Oxford Str., niszczenie budynków i zbiorów publicznych.

Z trzydziestu dwóch uwięzionych sufrażystek ukarano 28 dwumiesięcznem więzieniem i pracą przymusową. Głowa ruchu sufrażystek, Christabel Pankhurst, 26-letnia doktorka praw, powszechnie znana tylko po imieniu: „Christabel“, dzisiaj jedna z najpopularniejszych postaci w Londynie, która ujmuje wszystkich swoją urodą i wymową, znikła obecnie przed pościgiem policyi, **która daremnie za nią poszukuje od tygodnia.**

Policya wydała bardzo ostre zarządzenia przeciw sufrażystkom. W każdej kobiecie dopatrują się sufrażystki — dlatego szczególną roztoczono obecnie nad niemi opiekę.

Przeważna część muzeów i zbiorów publicznych jest zamknięta, a do niektórych nie wpuszczają kobiet.

Zdarzyło mi się, że kiedy przedwczoraj wszedłem do Galeryi obrazów „Wallace Collection“ w towarzystwie jednej pani, policmajster, stojący u wejścia, wpuścił mnie bez przeszkód, natomiast panią zatrzymał i z uprzejmością, wrodzoną Anglikom, przeszukał zarękawek i kieszenie, a gdy się przekonał, że nie ma młotka, ani innego przyrządu do niszczenia, wpuścił ją. Na zapytanie moje odpowiedział mi: „Musimy być bardzo ostrożni, gdyż kobiety w walce są podstępne i niebezpieczne“.

Dr. E. T.

„Rewolucyjny hofrat“.

Był z rodu wiecznych buntowników. Nie tych, którzy chcą burzyć światy i budować nowe, ale tych, którzy nie mogą przejść spokojnie obok żadnego bezprawia i na każdym kroku wojują z formułką i z szablonem. We wszystkich sprawach ściśle osobistych niesłychany pedant, zwalczał pedanteryę w życiu publicznem, a jako prawnik, całą swą działalność poświęcił wykazywaniu bezprawia, które wynika z niewolniczego stosowania paragrafów. Dziwny losu przypadek przerzucił go z dziedziny prawa na dziedzinę sztuki — właśnie wówczas, kiedy zaczął zwracać na siebie uwagę dzięki swym bystrym i oryginalnym poglądom prawniczym, powołano go na stanowisko dyrektora Burgteatru, a było to w roku 1890. Opowiadają sobie, że ówczesny intendant teatrów nadwornych baron Bezeczny, który był równocześnie gubernatorem „Bodencreditanstalt“, grając w karty z pewną ekscelencyą, rzucił pytanie: „Ekscelencyo, czy nie masz dla mnie dyrektora?“ „Owszem — odparła zagadnięta ekscelencya — polecam Ci dr. Maksa Burckharda“. Burckhard został dyrektorem Burgteatru—później okazało się rzekomo, żo owa ekscelencya sądziła, iż rozchodziło się — o dyrektora owego banku, którego gubernatorem był bar. Bezeczny...

Być może, że sprawa owej nominacyi inaczej się odegrała, ale faktem jest, że w całym **świecie** literackim i artystycznym zapanowało ogromne zdziwienie, kiedy się dowiedziano, że trzydziestopięcioletni wicesekretarz ministerstwa oświaty p. dr. Maks Burckhard został następcą Laubego, Willbrandta i Foerstera... Ale wnet się pogodzono z tym faktem, bo przekonano się, że nowy dyrektor Burgteatru nie posiadał wprawdzie żadnej „legitymacyi“, ale za to miał głowę na karku, zdrowy sąd w kwestyach literackich, szczery zapał artystyczny i niesłychany zasób pięknych pomysłów. W tym wypadku nie zawiodło stare przysłowie niemieckie, które twierdzi, że Pan Bóg, nadając komu urząd, daje mu także rozum. Nie było po Willbrandzie dyrektora teatru, któryby był położył podobnie wielkie zasługi około tej sceny, jak dr. Maks Burckhard. Bardzo krótko, bo tylko osiem lat, trwało jego panowanie, ale śmiało rzec można, że właśnie o tych osiem lat opóźniła się dekadencya Burgteatru, która z chwilą powołania dra Schlenthera rozpanoszyła się na dobre.

Burckhard wniósł zrazu wiele niepokoju i nerwowości do Burgteatru, także „czynniki miarodajne“ zaczęły się obawiać, co się stanie ze sławną „tradycyą“ tej sceny, ale rewolucyjny dyrektor nie dał się zbić z tropu ani przerażeniem arcyksiężniczek, które nie mogły pojąć, czemu nagle Ibsena grywa się na scenie nadwornej, ani utyskiwaniem „starej gwardyi“ aktorskiej, która z pewnem niedowierzaniem patrzyła na samodzierżawne rządy młodego dyrektora.

Aktorów pokonał, bo każdy prawdziwy artysta prędzej czy później musiał zrozumieć, że Burckhard nic nie burzy, lecz buduje. Więc przyzwyczajono się z czasem do Hauptmanna i Ibsena, tembardziej, że ani Szekspir, ani Schiller, ani Goethe przez nich nie ucierpieli, bo może nigdy nie grano z takiem przejęciem się dzieł klasycznych, jak właśnie za czasów Burckharda, który pozyskał dla swego teatru takie siły, jak: Mitterwurzera, Kainza, Adelę Sandrock i Medelską. **Pokonał aktorów i pokonał krytyków, którzy z wielką nieufnością go powitali, ale nie dał rady** owym małodusznym i krótko-wzrocznym stróżom „tradycyi“, którzy wiecznie się obawiali, że ten niespokojny duch gotów spłatać im jakiegoś psikusa i nagle wyprowadzić w pole wszystkich cenzorów... Nie ustawały intrygi i szykany, aż pewnego dnia dr. Burckhard stracił cierpliwość i uciekł od swej syzyfowej pracy dyrektora, który chciał naprawdę sam kierować teatrem.

Nie uciekł jednak od literatury i od teatru. Już jako dyrektor Burgteatru zaczął pisywać powieści, nowele i sztuki teatralne. Zamianowany po swej dymisyi radcą dworu przy trybunale administracyjnym, już nie potrafił wżyć się napowrót w dawny zawód prawniczy i więcej zajmował się literaturą, niż prawem. Po kilku latach służby przeszedł w stan spoczynku i poświęcił się w zupełności swym zajęciom literackim. Z nieubłaganą konsekwencyą i z wiecznie młodzieńczym zapałem prowadził dalej walkę przeciw formułce, szablonowi i małoduszności w urzędzie i w sztuce. Pisał dużo i często — źle, bo nieraz całkiem zaabsorbowany sprawą, zapominał o formie, ale pisał zawsze sercem... A że nigdy nie zawierał żadnych kompromisów, że nie liczył się ze słowem, że wiecznie miał jakiś protest na ustach, więc nazwano go „rewolucyjnym hofratem“.

W życiu umysłowem Wiednia odegrał ogromnie ważną rolę: nie był wodzem, nie był duchem twórczym, ale był jednym z tych, którzy torują drogę duchom twórczym, jednym z tych, którzy budzą z uśpienia, był — **w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu — pionierem** kultury. I nikt nie potrafi go zastąpić, chociaż żyje w Wiedniu wielu hofratów i jeszcze więcej rewolucyonistów.

E. G.

WIEDEŃ

KRONIKA.

Pamięci Kraszewskiego poświęcamy dzisiejszy numer naszego pisma, jako w 25 rocznicę śmierci twórcy „Starej Baśni“.

Kraszewski jest jednym z czterech tegorocznych jubilatów i będzie święcił jeszcze jedną rocznicę 26. lipca b. r. upłynie sto lat od dnia jego urodzin.

Te dwie daty jubileuszowe oby dały sposobność do godniejszego niż dotychczas, uczczenia pamięci wielkiego pisarza.

Walny Zjazd Polskiej Demokracyi odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 24 bm. w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.

Kalendarzyk:

Dziś wtorek, rz.-kat. Józefa Obl., gr.-kat. SS. 42 mucz.

Wschód słońca o godz. 5·33 rano, zachód słońca o godz. 5·31 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

We wtorek 19. marca: „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera, występ Ireny Bohuss, oraz 2-gi gościnny występ Otokara Marzaka, pierwszego tenora królewskiej opery w Dreznie.

Powszechne Wykłady uniwersyteckie. W środę dnia 20 b. m. prof. gimn. dr. J. Kleiner: „Zygmunt Krasiński. Cz. II.“ Zakł. fiz. Uniw., ul. Długosza l. 8. Początek o godz. 7.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza ogłasza następujące wykłady na miesiąc marzec w Borysławiu::

W piątek dnia 22 marca o godzinie wpół do 8 wieczorem p. dr. Maksymilian Kapellner: „Skutki alkoholu“.

W piątek dnia 29 marca o godzinie wpół do 8 wieczorem p. Jerzy Haase: „Układ sił społecznych w Polsce“.

Wykłady te odbędą się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Wolanieckiej. Prócz tego odbędą się wykłady w kasarniach Tow. akc. Nafta w lokalu szkółki. W sobotę dnia 16 marca o godzinie 8 wiecz. „Pogadanka przyrodnicza“.

Kursy urządzania ogródków. Praktyczny kurs robót wiosennych dla pierwszej partyi uczestników kursu rozpoczyna się we czwartek o godz. 3. Punkt zborny w Instytucie chemicznym. W piątek w Inst. fizycznym, ul. Długosza l. 7, od 5—7 wykłady p. Zygmunta Drobnera p. t. „O uprawie ziemi ogrodowej“. W sobotę od godziny 5—7 wykłady dra Kubika, połączone z pokazem przesadzania i cięcia roślin doniczkowych. Na wszystkie kursy można się zapisywać przed wykładami. W kursach mog

brać udział tylko członkowie Towarzystwa. Listowne zgłoszenia na członków przyjmuje się pod adresem „Towarzystwa miłośników ogrodnictwa“, ul. św. Marka 5.

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14). We czwartek dnia 21 b. m. o godz. 7 pogadanka: „Kilka myśli o Zygmuncie Krasińskim“. Zagai p. Zofia Rzepecka. Goście mile widziani.

Co się stało ze zbiorami po Kraszewskim? warto zapytać przy sposobności jubileuszu. Olbrzymią i wielkiej ceny bibliotekę oraz kilkaset tomów korespondencyi dzieła sztuki i starożytności do których istnieje nawet osobny katalog, zwieziono przed kilku laty do Krakowa celem sprzedaży. Zbiorami opiekował się śp. dyrektor Estreicher. Obecnie słych o nich zaginął i niewiędomo czy są w dobrej i umiejętnej opiece.

Akademia Umiejętności powinnaby się tą sprawą zająć.

Uroczyste posiedzenie Akademii umiejętności w Krakowie, odbędzie się 23. maja br.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, ogłasza konkurs na afisz dla Wystawy wiosennej z nagrodą 200 K.

Termin nadsyłania prac do dnia 15-go kwietnia br. Reprodukcya nagrodzonego projektu, który zostaje własnością Towarzystwa, wykonana będzie sposobem litograficznym w dwóch barwach wielkości metr na siedmdziesiąt.

Kolonie wakacyjne dla dziatwy żyd. Leży przed nami sprawozdanie doroczne Komitetu kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyznania mojż. za rok 1911, które zdobi na czele wizerunek prezesa Komitetu bp. dr. Adolfa Liliena. Jego też pamięci znaczna część sprawozdania jest poświęcona.

Rok administracyjny 1911 był — jak dalej zaznacza sprawozdanie — wielkim etapem w rozwoju instytucyi. Nowe inwestycye pociągnęły za sobą wydatek w kwocie 1491 K, które udało się pokryć bez obciążenia specyalnego funduszu budowy. Ten ostatni po częściowem pokryciu zamknięty został deficytem w kwocie 5868 K 85 h. Już w roku ubiegłym powiększona została ilość miejsc wraz z płatnemi na 18, oraz przybyły 2 miejsca fundacyjne. Razem bawiło tego roku w kolonii 140 dzieci w dwóch seryach po 4 tygodnie.

Przy końcu sprawozdania znajdujemy wreszcie podziękowanie pod adresem Wydziału krajowego, Reprezentacyi m. Lwowa i Zboru izr. we Lwowie za udzielone subwencye.

Lwowski Związek Pomocy dla więźniów politycznych urządza we czwartek, dnia 21. marca b. r. na podstawie § 2 ust. o zgromadz., punktualnie o godz. 8 wieczór w sali stowarz. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej Odczyt G. Biełousowa, posła do drugiej Dumy państwowej w Rosyi p. t.: „Wspomnienia z katorgi“. Ceny krzeseł: 2 kor., 1·50 hal., 1 kor. Wstęp na salę 60 hal. Ilość biletów ściśle ograniczona! Niewielką ilość pozostałych biletów nabyć można jeszcze w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, ulica Akademicka 4a. Zaproszenia przy wejściu!

Nowe pismo prowincyonalne ma powstać, jak nam donoszą w Żywcu. Pismo to, prawdopodobnie tygodnik, będzie organem opozycyi mieszczańskiej i ma pojawić się już w najkrótszym czasie.

Wiec kolejarzy. W niedzielę, dnia 20-go marca b. r. o godz. 10-tej przed południem we Lwowie, w sali „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina l. 11 odbędzie się wiec kolejarzy Galicyi wschodniej z porządkiem dziennym: „Kolejarze wobec ostatniej regulacyi płac“. Jako referenci przemawiać będą: Sekretarz centralnej organizacyi Kaczanowski, tudzież posłowie do parlamentu, Diamand, Hudec i Moraczewski.

Dziwny kaprys fortuny. Z Gracu donoszą: Przed około 15 laty notaryusz jednego z sąsiednich miasteczek dr. Schmetterling, trzymając do chrztu pierworodnego syna włościanina Hellmanna, podarował mu los turecki. Przed kilku dniami dr. Schmetterling, przeglądając ostatnią listę ciągnień, dostrzegł, iż na los, który przed 15 laty podarował swemu chrześniakowi, padła wygrana w kwocie 50.000 franków. Ucieszony doniósł o tem Hellmannowi i uprosił, by tenże nadesłał mu los, a on już zajmie się podjęciem wygranej. W domu Hellmanna, po nadejściu listu od notaryusza, nastał sądny dzień. Rozpoczęto poszukiwania za losem, lecz bez rezultatu: przepadł jak kamień w wodzie. Przeszukano wszystkie skrytki, dom cały, stajnię i stodołę, lecz na próżno. Po trzech dniach dopiero przypomniała sobie Hellmannowa, gdzie przed 15 laty schowała los. Oto włożyła go do starej książki od nabożeństwa, którą następnie dano do trumny zmarłej przed 10 laty babce!

Obecnie czyni Hellmann w starostwie starania o pozwolenie na ekshumacyę zwłok babki, aby z trumny wydobyć wygrany los.

I-szy kongres powszechny narodowości Biuro centralne Narodowości donosi, że w Paryżu od dnia 16 do 20 czerwca r. b. odbywać się będzie I-szy kongres powszechny narodowości, staraniem biura tego zorganizowany.

Na kongresie narodowości rozpatrywane będą kwestye następujące: 1. Przyczyny przebuzenia narodowości w wieku XIX i następstwa tego przebudzenia (refent: profesor Sorbony, Karol Seignobos); 2. Narodowości i pacyfizm (referent Emil Arnaud, wiceprezes międzynarodowego Biura pokoju w Bernie); 3. Feminizm u różnych narodów. Żądania i metody (referentka: Lidya Pissarzewska, prelegentka w Collége libre des Sciences Sociales); 4. Ruch historyczny autonomizmu (referent: Lectaconnoux, docent); 5. Organizacya kooperatywy narodowości w celu wzajemnej obrony praw (referent: J. Nowikow).

Biuro centralne prosi komitety narodowe różnych krajów o sporządzenie na ten kongres odpowiednich raportów przez specyalistów. Raporty te powinny nadejść przed dniem 20-tym maja r. b. do sekretaryatu Biura, który zakomunikuje je referentom wymienionym.

Między członkami komitetu wykonawczego kongresu znajdują się: Emil Arnaud, Wiktor Bérard, współpracownik „Revue de Paris“, Fournier, Lectaconnoux, Leygue, senator, Meunier, poseł, dr. Riviére, Seignobos i inni.

Wesoła Jama. Obecny program, jeden z najlepszych programów kabaretowych we Lwowie, kończy się w bieżącym tygodniu. Z końcem tego tygodnia odbędzie się premiera, która zapowiada się bardzo interesująco. W skład programu wejdzie nowa aktualna revue p. t. „Kram“, pióra jednego z młodych literatów p. J. Cz. B. Pozatem udało się dyrekcyi pozyskać na ośm gościnnych występów p. Franciszka Freszla (Efef), piosenkarza dawnego „Ula“. P. Freszel zaśpiewa w nowym programie między innymi specyalnie dla siebie napisaną piosenkę H. Zbierzchowskiego p. t. „Pod gilotyną“, która podobnie jak „Walc nocy“ osnuta jest na motywach paryskich i posiada również ten szczególny czar tęsknoty przebijającej poprzez beztroskliwy uśmiech gwarnej paryskiej ulicy.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy około godz. 12-tej wrócił z miasta do domu swego ul. A. Gołąba l. 12 prof. gimnazyalny Skubielski; kiedy wchodził na schody, zrobiło mu się słabo, a za chwilę skonał. Powodem śmierci jest udar sercowy.

— —

SORTOWAP.

(K) **„Cracovia“ — „Pogoń“** (lwowska) rozegrają nie 24 b. m. — jak donoszą niektóre dzienniki lwowskie — lecz dopiero 31 b. m. pierwszy w bieżącym sezonie match footballowy na nowem boisku „Cracovii“ w Krakowie. Drużyna lwowska zawiezie święcącemu piękną uroczystość otwarcia własnego boiska klubowi w koleżeńskim upominku proporzec.

Match ten wzbudza niezmierne zainteresowanie raz dlatego, że stają do walki z sobą dwa najsilniejsze kluby footballowe na terenie galicyjskim, jeden („Cracovia“) pierwszoklasowy, drugi („Pogoń“), mający na „pierwszą klasę“ wszelkie dane, powtóre dlatego, że od wyniku właśnie tego matchu w wysokim stopniu zależeć będzie szybkie dobicie się tej „pierwszej klasy“ ze strony „Pogoni“.

Nowoobowiązujące przepisy Polskiego Związku footballowego uwolniły galicyjskie drużyny od kosztownego zdobywania palm pierwszoklasowości via Wiedeń tak że na przyszłość już na samej podstawie zwycięskich walk w wojnie domowej palmę taką uzyskać będzie można. A konkurują o nią właśnie: „Pogoń“, „Czarni“ z „Wisłą“.

Ostatnie spotkania „Pogoni“ z „Cracovią“ (rok 1911) wykazują szybki postęp „Pogoni“. I tak w sezonie wiosennym przegrywa „Pogoń“ 9 kwietnia w Krakowie 5 : 1, następnie 25 czerwca we Lwowie 4 : 1, zaś w sezonie jesiennym 8 października Lwów, już tylko 1 : 0 (halftime 0 : 0).

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.

KRONIKA KRAJOWA.

Rzeszów.

Obchód Krasińskiego odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę 24. b. m. z następującym programem: Nabożeństwo w kościele gimnazyalnym o godz. 10-tej, pochód z kościoła do Sokoła, wreszcie uroczysty poranek. Obchód ten urządzony staraniem Komitetu zjednoczonych polskich Towarzystw pod przewodnictwem prof. Pęckowskiego odbywa się pod hasłem budowy domu ludowego w Rzeszowie, jako żywego pomnika wieszcza. W tym celu komitet wydał nalepki iluminacyjne i wzywa wszystkich do wzięcia udziału w iluminacyi kartkowej. Piękna myśl komitetu zasługuje ze wszechmiar na poparcie ogółu społeczeństwa.

Z sali sądowej. W październiku u. r. rozeszła się w gminie Domosławie wieść, że włościanin Jan Smutek w nieludzki sposób znęca się nad pięciomiesięcznym synkiem swej siostry, Heleny Majkutowej, która nawet, w obawie o życie dziecka często ukrywała je u sąsiadów. Celem sprawdzenia pogłosek zarządzono rewizyę w mieszkaniu Smutka i zbadanie dziecka przez lekarzy sądowych, których orzeczenie posłużyło prokuratoryi państwa za podstawę do oskarżenia Smutka o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. W ubiegłym tygodniu stawał oskarżony przed tutejszym trybunałem sądowym. Szczegóły podane przez świadków były dla Smutka bardzo obciążające, a lekarze sądowi dr. Piątkowski i Schaitter orzekli, że niemowlę wskutek złamania prawej nóżki i zupełnego wykręcenia lewego barku pozostanie na całe życie niezdolnym do pracy kaleką. Wobec tego orzeczenia trybunał pod przewodnictwem radcy Mościckiego uznał się niekompetentnym do sądzenia sprawy, która w myśl ustawy znajdzie się w najbliższej kadencyi przed trybunałem przysięgłych; ci tylko bowiem powołani są do orzekania o winie w takich przypadkach, których następstwem bywa trwałe kalectwo ofiary.

Stanisławów.

Opera amatorska Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, która z takiem powodzeniem spotykała się nietylko w Stanisławowie, ale w miastach prowincyonalnych (Przemyśl Kołomyja etc.) daje we wtorek 26 bm. i we środę 27 bm. trzy opery: „Opowieści Hoffmana“ „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“ w zupełnie zmienionej obsadzie. I tak w „Opowieściach Hoffmana“ obejmuje rolę Olimpii p. Bleicherowa, Giulietty p. Oleska, Antoni i p. Hendrichówna, Hoffmana dr. Alfred Jendl z Krakowa. Reszta ról w dotychczasowej obsadzie.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybywa do Stanisławowa w piątek dnia

12 kwietnia konno, na czele swego szwadronu, dążając do Kołomyi. Arcyksiążę w Stanisławowie przenocuje, oczekiwać go będzie arcyksiężna Zyta, która przyjedzie tu koleją.

W sprawie wielkiej kradzieży pieniędzy na stanisławowskim dworcu kolejowym, przyaresztowała policya w poniedziałek Mikołaja Jakimowa, kolejowego pomocnika kancelaryjnego jako silnie podejrzanego o popełnienie tej kradzieży. Równocześnie urządzono pościg za znanym włamywaczem Marszyckim, którego krytycznego dnia widziano kręcącego się na dworcu kolejowym. Wypuszczonego na wolność pomocnika kancelaryjnego Szudrawego, aresztowała ponownie żandarmerya. Uwięzieni więc są pomocnicy kancelaryjni Rajkowski, Szudrawy, Jakimów i woźny Czikun.

Rok Krasińskiego. Program uroczystości ku czci Krasińskiego został już ustalony przez komitet ściślejszy. Uchwalono mianowicie zwołać komitet ogólno-obywatelski, któryby ustanowił porządek obchodu. Złożyłoby się nań nabożeństwo z kazaniem ks. arcybiskupa Teodorowicza, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, obok takiej tablicy Słowackiego, akademia, odczyty popularne i koncert ludowy. Dzień obchodu oznaczono mniej więcej na 19 maja.

Nowy asesor miejski. W miejsce tragicznie zmarłego śp. Karola Piskorza wybrany został assesorem miejskim r. m. Karol Sobota, em. radca sądowy.

Tarnopol.

Obraz opuszczenia i zaniedbania przedstawia stary cmentarz tarnopolski na przedmieściu mikulinieckiem. Pomniki powalone, płyty marmurowe wyłupane, urny pozdejmowane z grobowców i porzucone niedbale. A szkoda wielka gdyż wśród pomników nie brak ciekawych zabytków kultury. Jeden zwłaszcza pomnik na pierwszy rzut oka uderza. To pomnik Leonarda hr. Starzeńskiego, żołnierza legionów, rannego w bitwie pod Chorostkowem w dniu 9. lipca 1809, zmarłego z ran w 19-tym roku życia w Tarnopolu w dniu 29. sierpnia 1809. Zwłoki jego spoczywają pod pięknym pomnikiem, tworzącym dawniej ostrościętą piramidę z trupią czaszką w chełmie u szczytu. Dziś pomnik cały powalony, a nawet napis uległ zniszczeniu. Drugim objawem niedbalstwa jest krzyż, postawiony poległym na ulicach Warszawy w r. 1861. Krzyż ten obecnie zupełnie pochylił się ku ziemi i grozi upadkiem.

Napad rabunkowy. Bartko Laskowski, włościanin z Pokropiwny, wsi powiatu tarnopolskiego szedł do urzędu pocztowego w Jeziernej celem nadania pieniędzy. W drodze powrotnej opadło go dwóch drabów, z których jeden uderzył go laską w głowę. Napadnięty, widząc przewagę napastników, upadł na ziemię i udawał ciężko pobitego. Wobec tego bandyci zaprzestali bicia, a zrabowawszy chłopu resztę jego pieniędzy, porzucili go w pobliskim rowie. Laskowski jednak powrócił do Jeziernej i zawiadomił o wszystkiem żandarmeryę, która aresztowała podejrzanych o dokonanie tego napadu Włodzimierza Kutnego i Michała Sielińskiego.

Z sali odczytowej.

Piękno jako czynnik ogólno-wychowawczy.

(Zbytek, zabawka, czy zagadnienie społeczne i narodowe?)

Na ten temat mówił w sobotę na posiedzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych w XIII. sali Uniwersytetu p. prof. Henryk Grossman. Prelegent zastrzegł się, że chodzi mu o piękno wzrokowe. Zaznaczył, że w szkolnictwie europejskiem czem raz silniej teraz zaznacza się tendencya ku rozwijaniu wrażliwości wzrokowej. Jest to reakcya na ten stan rzeczy, który trwał do niedawna, a w wielu miejscach jeszcze trwa, że mianowicie sztuka oderwała się od reszty życia narodowego, jest to reakcya na zamerykanizowanie się kultury nowoczesnej. Ponieważ posunęło się ono zbyt daleko, zapragnęliśmy kultury barwniejszej i swobodniejszej, zbrzydło nam życie miejskie, uniemożliwiające skupienie, tępiące wrażliwość zmysłów, za jedyne pożywienie duchowe, dające broszurę, książkę.

Ci, co temu stanowi rzeczy wytoczyli walkę, zaczęli przedewszystkiem od ludzi i dzieci, i im zaczęli nieść piękno. Nieprawdą jest, że ludowi trzeba chleba, a nie piękna. Chleb bez piękna jest chlebem jakby zatrutym. Zresztą nieprawdą jest, że mu się daje chleb. Jemu się i chleb i piękno wydziera, a daje strawę najlichszą i brzydotę. Nie dzięki ubóstwu, lecz z winy braku smaku nie tylko ginie piękna chata, piękny dom mieszczański, piękny dwór, lecz na ich miejsce nie powstaje nic piękniejszego, choć powstają budynki na ogół droższe.

Już bowiem Ruskin pokazał, że piękno nie koniecznie wymaga zwiększonych wydatków. (Choć gdyby nawet tak było, toć przecie za tę nadwyżkę ma się coś i to coś najwartościowszego: radość z piękna). Ruskin to wskazał, że chłopi mają więcej poczucia piękna, niż mieszczanie; udowodnił, jak wielkie znaczenie społeczne ma piękno, jak niweluje różnice klasowe.

Produkcya rzeczy pięknych jest dalej zyskiem ekonomicznym. Swoim smakiem zarabia Paryż, Japonia, Holandya itd. Wielu autorów wykazuje ogromne gospodarcze znaczenie nawet sztuki czystej. Stwarza ona bowiem przy użyciu materyałów najtańszych największe wartości.

Zdanie sobie z tego sprawy jest szczególnie ważne dla nas. Sztuka nasza niema odbiorców nie dla braku pieniędzy, lecz zrozumienia. Nasze mieszkania są dowodem obojętności naszej na piękno — a ktoś, co je chce pięknie urządzić, staje przed zagadnieniem, do którego rozwiązania jest zupełnie nieprzygotowany. Musimy się więc wychować estetycznie, przyczem bynajmniej nie należy się obawiać, by chodziło o stworzenie samych artystów lub krytyków, lecz tylko o konsumentów. Drogą zaś do tego wychowania nie jest przenigdy historya sztuki, gdyż ona prowadzi tylko do „patrzenia uszyma“, lecz drogą tą jest kształcenie zmysłów, nauki przyrodnicze i nauka rysunków.

Na drogę tę wejść trzeba i można z dobrze zrozumianego interesu narodowego. Jeśli tylko znajdzie się grupa jednostek planowo pracujących, mimo nieuniknionych przeciwieństw i trudów, dojdziemy do wyrobienia zmysłu piękna własnego o ogólu.

W przepięknej formie wygłoszony odczyt nagrodzili zebrani żywymi oklaskami i domagali się od prelegenta, by go powtórzył przed szerszem forum. Zdając z niego sprawę, nie możemy nie podnieść, jak wielkie już zasługi położył prof. Grossman dla tych idei, które głosi. Praca jego jest cicha, ale tem cenniejsza. Przez urządzenie Kółka estetycznego wśród swych uczni gimnazyalnych, przez częste schodzenie się z nimi, nieuprzedzone i indywidualne traktowanie każdego z nich, przez pomnażanie zbioru objektów dla obcowania z pięknem, więc: litografii, reprodukcyi, przez upiększenie klas szkolnych kwiatami, fryzami, wykonanymi przez uczniów, przez niezwykłe wprost wychowywanie ich poza nauką szkolną, stał się prof. Grossman żywym wzorem dla innych. Żywe zaś wzory mają to dobre, że zarażają otoczenie!

Z MUZYKI.

Plon muzyczny ubiegłego tygodnia nie był zbyt obfity. P. Marzak, najnowszy nasz gość, wystąpił w operze dopiero raz, a komunikaty teatru zapowiadają kilkakrotny jeszcze występ, lepiej więc będzie omówienie tych występów połączyć razem po ich ukończeniu.

Wybitnie zaznaczyły się dwa koncerty E. Ysaye'a. Artysta ten, znany u nas już od szeregu lat, wykazywać ma wedle niektórych recenzyi niemieckich w obecnym roku pewną już schyłkowość i zamierza podobnoś usunąć się wkrótce na zawsze z estrady. Byłaby to wielka szkoda, bo przyznam się, że na żadnym z obydwu koncertów nie mogłem się dopatrzeć wrzekomej owej dekadencyi, czy też jej początków.

Ton jest równie piękny, jak i dawniej, technika nie ucierpiała, a szlachetność gry niezaćmiona dotychczas.

A miał Ysaye dosyć sposobności okazania jej, biorąc na program swych koncertów utwory tak poważne, jak sonaty Beethovena i Griega, koncerty Mendelssohna i Saint-Saensa, koncert Bacha na dwoje skrzypiec, odegrany ze synem Gabryelem, który grał już u nas z ojcem przed kilku laty, wreszcie wielką Ciaconnę tegoż mistrza. Prawie, że chciałoby się powiedzieć: aż za dużo poważnego i pięknego!

Ale w interpretacyi Ysaye'a słucha się tego wszystkiego bez znużenia, a nawet z ogromną przyjemnością, miejscami wprost ze zachwytem. Może być, że gwiazda tego skrzypka poczyna blednąć w oczach szerokiej publiczności wobec takiego Marteau i Serata — prawdziwy miłośnik muzyki, który z wdzięcznością bierze piękno, gdzie je znajdzie, a nie bawi się w bezcelowe porównania, będzie miał na koncertach Ysaye'a zawsze jeszcze ucztę duchową, co i dawniej.

O p. Ysaye'u synu trudno coś powiedzieć po wysłuchaniu jednego utworu, odegranego razem z ojcem. W każdym razie wykazał piękny ton (dla techniki nie ma pola w koncercie Bacha) i dobrą szkołę swego ojca — mistrza, widoczną w poważnem i szlachetnem traktowaniu rzeczy.

Towarzyszący obydwu skrzypkom pianista p. Oton Schulhof, nosi nazwisko sławnego niegdyś mistrza tego instrumentu, Juliusza Schulhofa. Różnica w pisowni nazwiska zdawałaby się wskazywać na to, że nie łączą ich żadne węzły pokrewieństwa. Że pan Oton nie może sobie — na razie jeszcze przynajmniej — rościć pretensyi do tytułu wielkiego pianisty, to pewna, ale nie można go również traktować jako pierwszego lepszego akompaniatora. W tym charakterze jest wyborny; jako solista nie zdołał wprawdzie w utworach Chopina zadowolić w zupełności — u nas, w ojczyźnie mistrza, nie tak to łatwo — z uznaniem wszakże należy podnieść ładne jego uderzenie i solidną technikę.

W teatrze wznowiono „Noc wenecką“ Straussa. Nie należała ona nigdy do wybitniejszych dzieł wiedeńskiego mistrza lekkiej muzy, dziś zaliczyć ją należy do przebrzmiałych. Kilka ładnych walczyków — poza tem nie wiele uwagi godnego. Dała ona przecież sposobność artystom operetki do popisu, a to pod względem śpiewackim w pierwszym rzędzie p. Miłowskiej i p. Doboszowi. Arcywesołym Papacodą był p. Solnicki, bardzo dobrą Cibolettą p. Kliszewska, doskonałą charakterystyczną p. Ostrowska. Wspomnieć należy jeszcze o p. Kuligowskim w roli księcia, a w mniejszych partyach o pp. Zarembie, Kadenie i Kalinowskim.

Jedna rzecz, którą należałoby właściwie pochwalić, uderzyła nader smutno — oto „Noc wenecką“ próbowano widocznie bez porównania sumienniej, aniżeli „Cyrulika sewilskiego“.

—n —n

Ekonomista.

Ogólne prawo czekowe.

Ciekawe uwagi zamieścił w piśmie rosyjskiem „Tor. Prom. Gaz.“ dr. Feliks Meier w sprawie ujednostajnienia prawa czekowego.

W ostatnim dziesiątku lat, obok przekazów, banknotów i weksli, w charakterze środka płatniczego wysuwa się coraz bardziej na czoło czek. W porównaniu z banknotami system czekowy ma przewagę jako środek płatniczy, gdyż pozwala automatycznie regulować należności przez rozrachunki i kompensaty bez gotowizny kruszcowej, którą można zużytkować dla ogólnych potrzeb społecznych. Różnicę pomiędzy czekiem i wekslem charakteryzuje dosadnie powiedzenie, że czek wystawia ten, kto ma pieniądze, a weksel — kto szuka pieniędzy.

Rozwinięty system czekowy jest oznaką dobrze zorganizowanego gospodarstwa pieniężnego i kredytowego.

Dlatego też prawo powinno dopomagać do rozwoju obiegu czeków. Ustalenie podstaw prawnych dla obrotu czeków może dać impuls do zaszczepienia czeku w szerokich kołach ludności.

Wychodząc z tego założenia, cały szereg państw w ciągu trzydziestu lat ostatnich wieku ubiegłego starał się uregulować prawodawstwo czekowe.

W kodeksie holenderskim już w r. 1838 zmieniono niektóre przepisy o czekach.

Pierwsze specyalne prawo czekowe ukazało się we Francyi w dniu 14. czerwca r. 1865, uzupełnione w r. 1874 oraz w r. 1911 (przez nowelę o t. zw. „crossed“ czekach). Za Francyą poszła Belgia w r. 1873, Szwajcarya w roku 1881. Włochy w r. 1881 i 1882. Angielskie normy zwyczajowe w zakresie czeków skodyfikowane zostały w r. 1882 (Bills of Exchange Act). Od Francyi i Anglii prawo czekowe zapożyczyła Hiszpania (1885 r.), od Włoch, Rumunia (1887) i Portugalia (1888). W r. 1888 ogłoszono prawo czekowe w Peru. W r. 1889 prawa o czeku wyszły w Meksyku i Argentynie. W r. 1897 i 1898 wprowadziły prawo czekowe Dania, Szwecya i Norwegia.

W Stanach Zjednoczonych zaczęto wprowadzać prawo czekowe w r. 1897 (dziś już w 41 stanach). W r. 1897 Bułgarya skopiowała szwajcarskie prawo czekowe. W roku 1899 prawo takie wprowadziła Japonia (zreformowane w r. 1911). W r. 1902 prawo czekowe (wzorowane na prawie angielskiem) wprowadziła Costa-Rica, w 1904 r. Paraguaj, w 1904 r. Wenezuela i Salwador.

Najnowsze prawa czekowe są: austryackie z r. 1906, niemieckie z r. 1908 i węgierskie z r. 1911.

Nowe projekty praw powstały ostatnio w Rosyi, Szwajcaryi, Brazylii, Kolumbii i Syamie.

Z chwilą, gdy czek wszedł do obrotu międzynarodowego, różnorodność prawa czekowego była uciążliwa i stąd powstała dążność do ujednostajnienia tego prawa.

Już na kongresach brukselskim i antwerpskim (1885 r.) poruszono myśl ujednostajnienia prawa czekowego. Proponowano podówczas rozszerzyć na czeki przepis o wekslach płatnych za okazaniem, ze skróceniem terminu okazania i przyjąć postanowienia prawa angielskiego o czekach przekreślonych („crossed“).

Lecz poglądy na naturę prawną i ekonomiczną czeku nie były jeszcze ówczas ustalone; nie zdołano nawet osiągnąć jednomyślności przy określeniu czeku.

Dziś, gdy próby ujednostajnienia norm wekslowych z r. 1910 wykazały, że łatwo jest to przeprowadzić, ujednostajnienie prawa czekowego [illegible] rzeczą nietrudną.

Najważniejsze rozbieżności w poszczególnych prawach czekowych są następujące:

Co do formy czeku rozbieżność polega na tem, że niektóre prawodawstwa wymagają zaznaczenia w tekście tego dokumentu, że jest to „czek“. Jest to wymaganie słuszne w stosunku do weksli. Niewymienienie w tekście wekslu, że jest to „weksel“, już odgranicza dostatecznie czek od wekslu, tembardziej, że czek i weksel posiadają inne, drugorzędne, ale charakterystyczne cechy. Można więc w tym punkcie osiągnąć kompromis na tej drodze, że państwa, które mają omówienie „czek“, zgodzą się na termin „na zlecenie“. W tym wypadku jednak t. zw. „Rectacheks“, t. j. bez prawa przelewu oraz czeki na okaziciela powinny mieć napis „czek“.

Zbytecznem jest natomiast zastrzeżenie co do pokrycia czeku.

Zbytecznem też jest pogląd, że czek może być wystawiony na termin do „okazania“. Terminy okazania czeku muszą być krótkie, ale tak jednak, aby mogły one przejść kilka razy z rąk do rąk i regulować w ten sposób szereg wypłat. Różniczkowanie terminów podług pasów terytoryalnych jest już przestarzałe.

Co do przelewu czeku, to przepisy o indossie wekslowym nie mogą być stosowane do weksli na okaziciela. Zbyteczny jest dla czeku akcept, gdyż zdolność czeku do obiegu opiera się na pokryciu wystawcy, oraz na gwarancyi jego i indossatorów. Wobec tego posiadacz czeku nie może mieć prawa bezpośredniego regresu do tego, kto powinien czek wypłacić.

Czeki przekreślone i czeki dla rozrachunków powinny być dozwolone.

Ustalenie faktu niewypłacenia czeku, w celu regresu, powinno być pod względem formalności uproszczone.

Jeśli na tych podstawach uda się stworzyć jedno prawo czekowe, to obrót handlowy międzynarodowy uzyska potężny czynnik dalszego rozwoju.

Z targu zbożowego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Budapeszt, dnia 17 marca.

Pogoda była i w tym tygodniu niejednostajna. Z początku temperatura łagodna, później niebo się zachmurzyło i ciepłota opadła a zdarzały się też lekkie mrozy w nocy. Poziom wody wprawdzie się obniżył, pozostał jednak normalny. W rolnictwie niejednokrotnie trzeba było przerwać stosunkowo wcześnie rozpoczęte roboty wiosenne z powodu silnych opadów deszczowych, jednak wydane wczoraj oficyalne sprawozdanie o stanie zasiewów stwierdza, że przezimowanie zasiewów było bardzo korzystne, zwłaszcza pszenica i żyto trzyma się bardzo dobrze.

Na targach międzynarodowych tendencya była bardzo chwiejna; tydzień rozpoczął się pod znakiem silnych zwyżek cen, później jednak nastąpiły znaczne zniżki kursów. Ostatecznie poziom cen był nieco niższy. Częste wahania na giełdach amerykańskich są charakterystyczne dla niepewności ciążącej na targu pszenicznym. Stan zasiewów zimowych uważany tam jest w niektórych stanach n. p. w Ohio za niezadawalający. Dowozy w Kanadzie są dobre i składy się zwiększyły, gatunki towaru są jednak przeważnie nieszczególne, a nawet lichę. Z Argentyny nadeszły wiadomości o ulewnych deszczach. Raty okrętowe są w tym roku dwa razy tak wysokie, jak w ubiegłym, i wciąż jeszcze wzrastają. Co do jakości pszenicy, to uważa się ją nadal za bardzo różnorodną, często za bardzo słabą. Załadowania w tym tygodniu znacznie się wzmogły, mimo to składy się zwiększyły. Pierwsze ładunki kukurudzy doszły już do Buenos-Aires. Z Rosyi nadeszły już zapowiedzi otwarcia ruchu okrętowego w najbliższym czasie.

Ruch na targu węgierskim był dość ożywiony.

W handlu pszenicą podaż była stosunkowo słaba. Zakupy poczyniły tylko nieliczne młyny, uważające skompletowanie swej częściowo opróżnionych składów za rzecz niezbędną.

Zakupy pszenicy efektywnej odbywają się przeważnie z zamianą na umowy kwietniowe. Całkowity obrót w tygodniu sprawozdawczym wynosił 143.000 cetnarów metrycznych, przyczem ceny były o 10 — niekiedy nawet o 15 — halerzy niższe. Do tego obrotu wliczono około 30.000 cetnarów metrycznych pszenicy w gorszym gatunku, zakupionej w celach manipulacyjnych.

Na interes żytem wpływ pewien wywarła ta okoliczność, że popyt mąki żytniej jest obecnie słabszy. Wobec tego młyny zachowywały się z rezerwą. Ale także podaż była mierna. Obrót tygodniowy wynosił 4—5000 cetnarów metrycznych, przyczem ceny były o 15—20 hal. niższe. Naogół działało deprymująco oczekiwanie wielkich wypowiedzeń. W Austryi, zwłaszcza na Śląsku i Morawach interesują się żytem na kwiecień—maj.

Zainteresowanie się jęczmieniem jest nadal słabe. Tylko sporadycznie zdołano zbyć kilka wagonów, przyczem ceny były niższe mniej więcej o 30 hal. Jęczmień obroczny notuje obecnie K 9·65—9·75 paritas Budapeszt, browarniczy, którego w tygodniu sprawozdawczym zupełnie nie traktowano, notuje nominalnie 10 K.

Podaż owsa jest dla średnich gatunków silna, dla lepszych nieznaczna. Chęć kupna była bardzo słaba. Ceny były dla średnich gatunków K 9·90—10·10, dla dobrych i wyborowych K 10·40 i wyższe.

Obrót w handlu kukurudzą był bardzo ograniczony. Targowano kilka ładunków na Budapeszt i dalej. W Węgrzech górnych istnieje popyt kukurudzy kolejowej. Interes kukurudzą argentyńską jest minimalny.

Na targu terminowym w ciągu całego tygodnia sprawozdawczego ruch był stosunkowo ożywiony, w niektóre dnie obroty były nawet znaczne. Młyny zamieniły przeszło 100.000 cetnarów metrycznych umów kwietniowych na towar efektywny. Z końcem tygodnia przeprowadzono bardzo wielkie pokrycia. Mimo słabych notowań amerykańskich wykazały ceny ostatnio małą zwyżkę. Ceny pszenicy październikowej pozostały w ciągu tygodnia prawie niezmienione. Tendencya żyta była chwilowo bardzo mdła, zwłaszcza odnośnie do towaru kwietniowego, ponieważ przedsiębrano wielkie sprzedaże w oczekiwaniu wypowiedzeń. Z końcem tygodnia jednak pozycya zwyżkowa poczyniła wielkie zakupy, tak, że ceny dostatecznie się poprawiły. Zainteresowanie owsem było minimalne, także interes kukurudzą był słaby. Deport na lipiec w dalszym ciągu maleje.

Zmiany kursów w tygodniu sprawozdawczym podaje następujące zestawienie:

	Kurs najw.	Kurs najn.
Pszenica na kwiecień	K 11·76	K 11·55
„ na maj	11·71	11·53
„ na październik	10·95	10·[illegible]8
żyto na kwiecień	10·27	9·90
„ na październik	9·13	8·93
kukurudza na maj	8·79	8·68
„ na lipiec	8·71	8·65
owies na kwiecień	10·04	9·86
„ na październik	8·41	8·29

Lwów, 19 marca.

Postulaty browarnictwa wobec podwyższenia podatku od piwa. Na specyalnej konferencyi, która odbyła się w zeszłym tygodniu w Wiedniu, omówili pp. Götz i dr. Battaglia z referentem komisyi finansowej parlamentu Eks. Abrahamowiczem, szczegóły postulatu galicyjskiego browarnictwa, do przedłożenia rządowego podwyższenia podatku państwowego od piwa, domagając się przedewszystkiem:

a) dotrzymania dotychczasowego kredytu trzymiesięcznego oraz dyskontu,

b) rozłożenia opodatkowania zapasów w dniu wejścia ustawy w życie conajmniej na 12 miesięcznych rat,

c) takiej konstrukcyi podwyższenia podatku, aby ogólne obciążanie galicyjskiego browarnictwa nie wzrosło, a to albo przez opusty przy piwach silniejszych niż 10 stopni, albo przez bonifikacye zwiększonego obciążenia via kraj na rzecz browarów,

d) zniesienie akcyzy od piwa we Lwowie i w Krakowie oczywiście za obniżeniem czynszu dzierżawnego, który za akcyzę państwa płacą te gminy.

Przy tej sposobności była także omawianą sprawa reformy ustawy krajowej o opłatach szynkarskich.

Nowa kolej lokalna. Ministerstwo kolei udzieliło na przeciąg roku pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych około normalnotorowej kolei lokalnej od miejsca między stacyami Żywiec a Huta Fryderyka, austryackich kolei państwowych aż do połączenia z linią kolejową Oświęcim-Dwory — właścicielowi dóbr Oskarowi Rudzińskiemu w Osieku w spółce z radcą dworu i dyrektorem dóbr arcyksiążęcych w Żywcu Wacławem Umlaufem i posłem sejmowym właścicielem dóbr Karolem Hemplem w Malcach.

Dostawa papieru do pakowania. Generalna Dyrekcya Zarządu tytoniowego w Wiedniu rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę papieru do pakowania, szarego, 320/440 mm i pokryw kartonowych 550/700 mm.

Zapotrzebowanie całkowite wynosi dla papieru 9.100, dla kartonów 700.000, z czego zapotrzebowanie papieru dla miejscowości galicyjskich wynosi: dla Jagielnicy 160, dla Krakowa 200, dla Monasterzysk 360, dla Winnik 200, dla Zabłotowa 125. („Tyg. dostaw“).

Rekonstrukcya wodociągu. Centralny zarząd dóbr książąt Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów projektuje rekonstrukcyę istniejącego wodociągu browarowego około 3 i pół km. długości, celem zwiększenia wydajności.

Oferty należy wnosić do Centralnego Zarządu. Tamże do przejrzenia plany i pozycye kosztorysowe.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia **19.** marca 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Sprawozdanie tygodniowe

Izby Handlowej i Przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie, bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa — za 50 kg.

Pszenica od 10·70 do 11·20. Żyto od 9·00 do 9·25. Jęczmień brow. od 8·70 do 9·30. Jęczmień pastew. od 8·30 do 8·60. Owies od 8·65 do 9·—. Hreczka od 7·50 do 8·00. Kukurudza od —·— do —·—. Groch do gotow. od 12·— do 14·00. Groch pastew. 8·50 do 9·—. Fasola biała od —·— do —·—. Bobik od 8·50 do 9·00. Wyka od 11·00 do 12·00. Łubin gal. od —·— do —·—. Rzepak zim. od 14·50 do 14·75. Rzepak letni od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Nasienie konop. od —·— do —·—. Nasienie lniane od —·— do —·—. Chmiel od 330·— do 350·—. Nasienie konicz. czerw. od 88·— do 102·—. Nasienie konicz. białej od 113·— do 132·—. Nasienie konicz. szwedz. od 80·— do 100·—. Tymotka od 72·50 do 78·75. Siano lepsze od 2·75 do 3·25. Siano gorsze od 0·00 do 0·00. Otawa od 2·60 do 2·60. Siano z koniczyny 3.70 do 4·—. Słoma okłotowa od 3·— do 3·30. Słoma mierzwiasta od 3·— do 3·10. Kartofle jadalne od 3·25 do 3·75. Kartofle gorzelniane od 2·50 do 3·—. Nafta zwykła od 15·50 do 16·50. Nafta salonowa od 17·50 do 18·50.

Ropa borysławska za 100 kg. od 4·35 do 4·37. Drzewo opałowe twarde od 0·— do 0·—. Drzewo opałowe miękkie od 0·—. Mąka pszenna od 37·50 do 40·—. Mąka pszen. 0 od 37·50 do 40·—. Mąka pszenna 1 od 36·50 do 39·—. Mąka pszenna 2 od 35·50 do 38·—. Mąka psz. 3 od 34·50 do 37·—. Mąka psz. 4 od 33·50 do 36·—. Mąka pszenna 5 od 32·50 do 34·—. Mąka pszenna 6 od 31·— do 33·—. Mąka pszenna 7 od 25·00 do 28·00. Mąka pszenna 8 20·00 do 21·50. Mąka żytna 0 od 31·— do 32·—. Mąka żytna 1 od 31·00 do 31·—. Mąka żytna 2 od 20·— do 21·—. Mąka żytna 3 od 19·00 do 20·00. Otręby pszenne od 16·— do 16·50. Otręby żytne od 16·— do 16·50. Spirytus kontyngentowy od 69·50 do 70·50. Spirytus nadkontyngentowy od 49·50 do 50·50.





KRAINA CUDÓW
THE WONDERLAND KINO LTD
PIERWSZORZĘDNY TEATR KINEMATOGRAFICZNY
JAGIELLOŃSKA 20.22.
ZMIANA PROGRAMU
OBSZERNE POCZEKALNIE
WYKWINTNY BUFET
MUZYKA WOJSKOWA
BLIŻSZE SZCZEGÓŁY PODAJĄ AFISZE
TECHNIK

Obwieszczenie.
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Banku dla handlu i Przemysłu w Rudniku n. S. odbędzie się dnia 26 marca 1912 o godzinie 3. pop. w biurze Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu.
2. Sprawa zakładania filii.
3. Wnioski.

Zauważa się, że na wypadek braku kompletu, wymeganego wedle § 37 statutu, odbędzie się dnia 26. kwietnia 1912 o godzinie 3 popołudniu w biurze Towarzystwa ponowne Walne Zgromadzenie członków z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych, prawomocnie uchwalać będzie.

Rudnik, dnia 17. marca 1912.

Dyrekcya Banku dla handlu i przemysłu w Rudniku. 2333

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.